

72; numer 100012/m
 Rok XVI

numer akt. rokow. Nr. 1-2.

STYCZEN-LUTY 1918.
1/2 pólka

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY
LUDOWEJ, WYDAWANY ZE WSPÓŁ-
UDZIAŁEM CZŁONKÓW INSTYTUTU

□ □ PEDAGOGICZNEGO. □ □



KRAKÓW.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.
DRUKIEM W. POTURALSKIEGO KRAKÓW-PODGÓRZE.

1918.

TREŚĆ ZESZYTU 1—2.

1. Stanisław Rymar: T. S. L. a społeczeństwo	Str.	1
2. Jan Stasiław Szerbiński: Odbudowa pracy oświatowej T.S.L.	Str.	15
3. Stanisław Rymar: Organizacja szkolnictwa w Królestwie Pol- skim	Str.	24
4. Uchwały plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego T.S.L. w dniu 28 grudnia 1917. 1, 4, 5, 8 stycznia i 1 lutego 1918	Str.	37
5. Z Kół T. S. L.	Str.	45
6. Komunikaty innych stowarzyszeń	Str.	47
7. Kronika	Str.	49
8. Książki nadesłane do Redakcyi	Str.	54
9. Wiadomości bibliograficzne, recenzje i sprawozdania	Str.	54

„PRZEWODNIK OŚWIATOWY“ wychodzi każdego miesiąca
pod kierunkiem Prof. Dr. Tadeusza Grabowskiego.

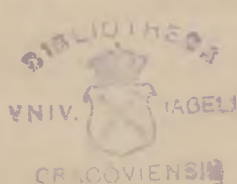
Przedpłata włącznie z przesyłką pocztową wynosi:

W obrębie Państwa austriackiego i okupacyi austriackiej 10 koron.
(dla członków T. S. L. i czyteli 7 koron rocznie). W Poznańskim
i okupacyi niemieckiej 10 marek.

Numer pojedynczy 1.50 Kor.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, ulica św. Anny L. 5

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Tadeusz Grabowski.



T. S. L. A SPOŁECZEŃSTWO.

To bodaj nie ulega dziś wątpliwości, że T.S.L. posiada sympatyę i zaufanie społeczeństwa polskiego w tej dzielnicy Polski.

T.S.L. nie spełniło jeszcze w całości w niem pokładanych, nadziei, ale poważne położyło podwaliny pod ich spełnienie. Czy więc będzie to zwalczanie analfabetyzmu wśród starszych, czy zakładanie szkół dla młodego pokolenia na szerokich kresowych naszych ziemiach czy jakiegokolwiek inne zagadnienia z dziedziny oświaty i oświecenia narodowego mas polskich, T.S.L. ma w tej akcji swoją kartę zaszczytną i chlubną, a niezamkniętą jeszcze, zapisywaną i dziś — w chwili zawieruchy wojennej w kraju. Że zaś T.S.L. niosło kaganiec oświaty zgodnej z duchem narodu, że nie poszło ani na chwilę na usługi jednego kierunku polityczno-partyjnego, ale służyło i służyć chciało zawsze całej Polsce, a w niej wszystkiemu warstwowo-pospółu, — musiało z biegiem czasu zyskać poważne miejsce w społeczeństwie. I bodaj nie ma dziś miejsca u nas na drugą podobną instytucję. Myślimy pisząc to — o dzielnicach polskich w obrębie monarchii austriacko-węgierskiej i nie przesadzamy wzajemnego stosunku Polskiej Macierzy Szkolnej, Towarzystwa Czytelni Ludowych etc. do T.S.L. w przyszłości. Jak w dzielnicy austriackiej T.S.L., tak w Królestwie Polskiem, Polska Macierz Szkolna, a w zaborze pruskim Towarzystwo Czytelni Ludowych, są temi placówkami społeczeństwa, które w głównej mierze rozwinąć mają dobroczynną działalność kulturalną na tych wszystkich polach, które państwo świadomie albo nieświadomie pomija lub zaniedbuje. A że stan ten jest niemal normalnym na polskich ziemiach, że społeczeństwo przyzwyczało się już do wzywania na pomoc w każdej kulturalnej potrzebie P.M.S., T.C.L. lub T.L.S. — więc na tych trzech towarzystwach spoczywa wielki moralny obowiązek: usuwania niebezpieczeństw narodowych, udzielania pomocy w każdej kulturalnej potrzebie narodu. Ale z drugiej strony ka-

zdy uświadomiony Polak obowiązany jest do popierania tych towarzystw zawsze i wszędzie.

Nie wynika z tego odrazu zwalczanie innych organizacji oświatowych: Towarzystwa Oświaty Ludowej, Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza, czy innych, już istniejących lub dopiero powstać mających. I dla nich jest i być może pole do pracy. Ale na nich nie ciąży ten wielki moralny obowiązek gotowości na każde zawołanie. Do popierania tamtych obowiązani są im najbliżsi, do poparcia Macierzy czy T.L.S. wszyscy.

Bylibyśmy niesprawiedliwymi wobec społeczeństwa, gdybyśmy twierdzić chcieli, że nie dość popiera cele i przedsięwzięcia tych towarzystw. Przeciwnie, pewne warstwy narodu, zwłaszcza inteligencja, a w ostatnich latach i duchowieństwo, świadomie, konsekwentnie i stale popierają tu cele T.S.L., tam cele Macierzy i T.L.S. Ale trudno też twierdzić, że już wszyscy spełniają swój obowiązek, że wszyscy są bez winy. Niezrozumienia i obojętności jest jeszcze wiele. Oto przykład jeden z wielu: przed rokiem zwrócił się Zarząd główny T.S.L. do całego szeregu marszałków Rad powiatowych i znajomych kupców z propozycją przystąpienia na członków założycieli T.S.L. z jednorazową wkładką 200 kor. Zgłosiło się 2 marszałków, 1 przemysłowiec, jeden dyrektor Banku. A śmiało twierdzić możemy, że kwota kor. 200 — dla żadnego z tych, którzy nie odpowiedzieli na zaproszenia, nie grała poważniejszej roli, że bez uszczerbku w czemkolwiek dla siebie zapłacić ją mogli. Pójdziemy dalej i stwierdzimy, że żaden z nich niechętnie ani wrogo do T.S.L. się nie odnosi, że chętnie da grosz, gdy ktoś osobiście po ten grosz się zgłosi, ale poza tem cała sprawa jest im obojętną: nie wgryzła się jeszcze w ich serca, w ich umysły i dusze. A tacy tworzą jeszcze większość, tworzą masy.

Czemże bowiem są owe 30.000 dwukoronowych członków T.S.L. w ostatnim roku przed wojną wobec 4,500.000 Polaków w tej dzielnicy. Wypada to: jeden na stu pięćdziesięciu. A w społeczeństwach, nam podobnych i tak jak my, nie posiadających organizacji państwowej własnej, sprawy państwowe wyglądają trochę inaczej. W Czechach „Matica Skolska“ i „Jednoty“, w krajach południowo-słowiańskich „Družba św. Cyryla i Metoda“ liczą setki tysięcy członków. Tak n. p. „Družba“ miało do 150.000 członków, a to stanowi stosunek 1 : 8 ogółu społeczeństwa, wśród którego i dla którego działa. U nas, gdybyśmy chcieli dojść do tego samego, co Słoweńcy stosunku, musiałoby mieć T.S.L. okragło 500.000 członków, czyli 200 razy więcej, niż ich miało przed wojną.

A pomyślny, ileby można zrobić choćby za wkładki same! A przytem „Dar narodowy 3-go maja“, przed-

siębiorstwa, dary, zapisy! A ponad tem wszystkim bezinteresowna, bezcenna praca tysięcy ideowców!

Do tego „prawie ideału“ na razie tylko wzdychać możemy. Daleko nam do niego. Ale jest możliwem zbliżenie się, jest możliwem przebycie n. p. połowy drogi. Bo jeśli przed wojną znaczenie kultury, oświaty, książki, liter alfabetu, rozumiała dobrze inteligencja i duchowieństwo, to tego samego, ogół biorąc, nie rozumiał lud i robotnik aż tak dobrze, aby chciał i umiał na to płacić, a nie tylko brać, co dają, za darmo. Dziś, śmiemy twierdzić, zmieniło się wiele. Zaczniemy od mężczyzn, od żołnierzy. Kto ciekaw -- niechaj przegłębnie tysiące listów w T.S.L., a niewątpliwie i w innych organizacjach, pisanych przez żołnierzy z rowów, szpitali i kadrów. Błagają o książkę, chętnie płacą za nią i już wiedzą, gdzie jej szukać. Zaglądajcie do wsi lub zapytajcie towarzystw oświatowych, a dowiecie się, że kobiety i dzieci wiejskie czytają chętnie i dużo i że równie chętnie za książkę zapłacą. Na Dar narodowy T.S.L. w dwu ostatnich latach trzecia część list składkowych pochodzi ze wsi — prawda że w większości ze szkół i plebanii, od uświadomionych i życzliwych nauczycieli i księży, ale listy były pełne, a wypełnili je chłopci i ich dzieci, już od maleńkiego przyzwyczajające się do ofiar na cele ogólne. Ciężkie stosunki wojenne dały się we znaki wszystkim, zwłaszcza ciemnym, nieuczonym. To też widzimy gruntowny przewrót przedewszystkiem na wsi, przewrót, ułatwiany niewątpliwie przez obfity napływ młodzieży wiejskiej do szkół. Po miastach wzrósł popyt za książką, za gazetą, za tem, co choćby pośrednio łączy się z kulturą, z oświatą.

Dużo więc zmieniło się na wsi. I chyba nie pomylimy się, gdy stwierdzimy, że dziś ksiądz, nauczyciel czy uświadomiony gospodarz połowę wsi bez trudu nakłonić może do wpisania się na członków T.S.L. A jeśli może, to i powinien. To samo po miastach.

Zaczął się rok nowy! Czas układania budżetów, odnawiania wkładek, regulowania interesów. Czas zatem odpowiedni i do rozwinięcia propagandy za wpisywaniem się na członków T.S.L. Niechaj każdy spełni swój obowiązek wobec T.S.L. sam, a nie tylko wtedy, gdy w dniu 3-go maja gorliwa kwestarka podsunie mu przed oczy puszkę, niechaj każdy zacznie od tego kardynalnego wobec organizacyi obowiązku zostanie jej członkiem. Jeden członkiem zwyczajnym z 2 kor. rocznie, drugi członkiem wspierającym z 12 kor. rocznie, a trzeci dożywotnim z 40 kor. lub założycielem z 200 kor. jednorazowo. Według stawu grobla. Ale każdy.

Żywimy nadzieję, że niezadługo połączymy się węzłami organizacyjnymi z bratnimi nam Towarzystwami i w innych dzielnicach. Niechaj w te związki wejdzie T.S.L. jeśli już nie z liczbą południowo-słowiańską, to przynajmniej z ćwierćmilionem członków.

W sprawie jednania członków wydał Zarząd Główny T.S.L. następujący okólnik:

L. 3431.

Kraków, dnia 18 grudnia 1917 r.

OKÓLNIK

do Zarządów Związków okręgowych i Kół T. S. L.

Sprawa członków T.S.L. przedstawia się w czasie wojny rozpaczliwie. Koła T.S.L. w znacznej części wkładek członkowskich nie ściągają, szukając dochodów z innych źródeł. Ilu jest dzisiaj naprawdę członków T.S.L.?

Z 30 tysięcy członków nie wielu nam pozostało. Stało się to nie z winy członków. Wkładka członka jest tak małą, że zapłacić ją może bez trudu każdy. Instytucja nasza uznana jest powszechnie za pożyteczną i dobrą, za godną poparcia i ofiar. Nie wielu więc jest w społeczeństwie takich, którzy odmówiliby przystąpienia do T.S.L., gdyby się Zarząd Koła wprost do nich zwrócił.

Do zorganizowania akcji jednania członków obecnie wzywamy wszystkie Koła T.S.L. Na Zarządy Związków okręgowych kładziemy obowiązek dopilnowania i kontrolowania tej akcji.

Polecamy Zarządom Kół:

- a) aby zwróciły się do wszystkich zamożniejszych osób i instytucji (banków, gmin) w swoim okręgu działania z propozycją przystąpienia do T-wa z jednorazową wkładką członka-założyciela w kwocie kor. 200.— dla Zarządu głównego, a z wkładką członka wspierającego w kwocie kor. 12.— rocznie dla Koła T.S.L.,
- b) aby zwróciły się do wszystkich innych osób z propozycją przystąpienia do T.S.L. z wkładką członka wspierającego z kwotą roczną kor. 12.—,
- c) aby rozwinęły wśród sfer robotniczych i włościańskich agitację za zapisywaniem się do T. S. L. z wkładką roczną członka zwyczajnego w wysokości kor. 2.—.

Tam, gdzie Kół T.S.L. jest więcej, teren działania propagandy rozgraniczy Związek okręgowy.

Zarząd główny T.S.L. — na żądanie — dostarczy pewną ilość Sprawozdań za rok 1916 — oraz krótki wyciąg ze statutu i summary prac T.S.L.

Członkowie założyciele otrzymują specjalne dyplomy z Zarządu głównego, legitymacje dla członków wspierających i zwyczajnych wystawiają Zarządy Kół miejscowych.

Przy tej sposobności przypominamy, że grudzień i styczeń to miesiące układania budżetów że zatem obecnie należy wnosić podania o subwencye na prace Kół.

Zarząd główny T.S.L. domaga się złożenia do dnia 15 lutego dokładnych sprawozdań z przeprowadzonej propagandy członkowskiej.

Sekretarz :

Stanisław Rymar.

Prezes :

Dr. Ernest Bandrowski.

JAN STANISŁAW SZCZERBIŃSKI.

ODBUDOWA PRACY OŚWIATOWEJ T. S. L.

„Budujmy dom przyszłości naszej, budujmy dom życia naszego. Na szerokim fundamencie powszechnego światła go budujmy, bo nie wejdzie wolność do ciemnicy duchów, ani siła do jednodniowych siedlisk, które tej podwaliny nie mają“.

M. Konopnicka.

Szczególnej mocy i wyrazistości nabierają słowa Konopnickiej w naszych dniach, gdy kraj strącony wojną do nowego powstaje życia.

Rozwichrzone i rozbite w pierwszych latach wojny życie gospodarcze przybiera z dnia na dzień na pewnej stałości, przechodzi w pewien uregulowany system, ujęty już przez czynniki kierownicze.

A równocześnie w strasliwym wirze owej, naprawdę, wojny „powszechnej za wolność ludów“ powstaje w Narodzie oczekiwanie tęskne i radosne nowego, wolnego i niepodległego zupełnie życia państwowego.

Sama więc z siebie powstaje konieczność i potrzeba odbudowy pracy oświatowej T. S. L.

Najpierw, by łącznie z odbudową całego kraju odbudować i zniszczone własne placówki i ogniwa T. S. L., ponadto by w odbudowie kraju i tworzeniu się nowego życia Narodu wziąć taki udział, do jakiego instytucja nasza z mocy dotychczasowego chlubnego dorobku swego, pełne i niezaprzeczone ma prawo.

T. S. L. przetworzyło się było już dawno przed wojną na organizację, która w swe pracowite ręce ujęła pomyślny rozwój przeważnej części całej narodowej kultury: na kresach umacniało stan duchowego i materialnego posiadania narodowego, wewnątrz kraju szerzyło swą mądrą działalnością wyklą-

dową i czytelnianą oświatę pozaszkolną, budziło i urabiało uświadomienie i poczucie narodowe, krzewiło myśl łączności społecznej.

Wciągnąć zdołało ono w okręg swej pracy najlepsze części inteligencji kraju, które też na jej istocie i metodyce zaprawione tworzyły i prowadziły nowe organizacje i związki społeczne.

Oplotła też ideę i pracę T. S. L. głęboka miłość i szczególny szacunek całego społeczeństwa, bo wiedziało dobrze ono, iż dorobek i wyniki pracy T. S. L. są bezcennym dorobkiem kultury narodowej naszej dzielnicy.

Wojna poczyniła jednakże w pracy i zdobyczach TSL-owych bardzo wielkie, nieocenione wprost szkody: szeregi placówek zburzonych doszczętnie, wstrzymaną pracą oświatową w całym niemal przysiółkowanym nędzą wojny kraju, zbladły i zagubiony szacunek i miłość społeczeństwa ku T. S. L.

Do przyczyn czysto zewnętrznych, straszliwą wojną sprowadzonych, przyczyniły się do tego upadku organizacji i pewne błędy kierownictwa instytucji. W pierwszym bowiem wirze wydarzeń wojennych ujęto w kierowniczych kołach T. S. L. tylko polityczną stronę rozgorzałej walki, przeoczono zaś zupełnie niemal jej stronę, skutki i wydarzenia natury społecznej.

Im dłużej zaś zmagania wojenne się przeciągają, im głębiej sięga ich straszliwy wpływ, im szersze zatacza on kręgi, tem silniej wybijają się niedomagania społeczne nimi wywołane, którym też w mądry, a rychły należy zaradzić sposób.

Można więc wobec wydarzeń wojną sprowadzonych takie lub inne zająć stanowisko z punktu widzenia politycznego, musi się jednakże, pod grozą utraty zyskanego dotychczas dorobku i wpływu, jać się pracy społecznej, któraby społecznym, wtórnym zjawiskom wojny zdrowe przynosiła rozwiązanie.

Należy tutaj w pierwszym rzędzie piecza nad pozostałymi w domu rodzinami walczących i poległych, nad kulturalną stroną polskich we wspólnej armii walczących formacji wojskowych, nad duchowem życiem jeńców, współudział dalej czynny w odbudowie gospodarczej kraju.

Tak więc odbudowa pracy oświatowej T. S. L. w trzech powinna się ujawniać kierunkach:

- 1) w odbudowie materialnej własnych, wojną zniszczonych placówek,
- 2) w działalności społecznej ku usunięciu ujemnych skutków wojny,
- 3) w czynnym współudziale przy materialnej odbudowie kraju.

Podstawą odbudowy zniszczonych placówek i ogniw T.S.L. może być tylko możliwie dokładny obraz strat, wojną spowodowanych. Zebrać, opracować i ogłosić: ile domów ludowych, szkółek, burs i ochronek, zbiorów i bibliotek, a w nich ile dzieł zniszczonych, spalonych i zrabowanych. Ile Kół i Związków

okręgowych pracuje za pośrednictwem odczytów, obchodów, bibliotek i wpłacania obowiązkowych wkładek członkowskich do Zarządu głównego.

Obraz zniszczenia w ten sposób ustalonego rzucić na ogólne tło dotychczasowego dorobku T. S. L., i na tej podstawie odnieść się do społeczeństwa o pomoc.

Za pośrednictwem prasy, broszur, świstków ulotnych, a nadewszystko przy pomocy żywego słowa wzywać społeczeństwo do niesienia pomocy.

Wołać o nią i wykazywać, że dbać o rozwój kultury narodowej tem bardziej należy, im bardziej niszczy ją ciągnąca się bez miary wojna.

Nasuwa się jednak obawa, czy uzyskany obraz zniszczenia nie okaże się tak silnym, iż najchętniejszych odejdzie ochota do pracy i działania. Obawa to jednak płonna: wojna dosadnie wykazała, jak złudnem jest oszukiwanie samego siebie co do swej mocy i wartości, jak zawodną jest polityka strusiego chowania głowy przed niebezpieczeństwem.

Spokojnie spojrzeć złemu w oczy: wymierzyć siłę jego i dalekość wy badać, by zmódl ją i ograniczyć.

Dał nam już zresztą w tym kierunku przykład dobry Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych: zbadał w przybliżeniu ogrom strat w organizacji Kółek wojną wywołanych, i, mimo bardzo bolesnego ich wyniku, obraz ich społeczeństwu ogłosił.

O ile chodzi o samą technikę stwierdzenia szkód bezpośrednich w placówkach T. S. L., to uskutecznićby je należało w tych miejscowościach, gdzieby czynniki miejscowe tego uczynić nie zdołały lub też nie chciały, przy pomocy specjalnych lustratorów przez Zarząd główny utrzymanych.

Do czynnej pomocy na rzecz szczególnie zniszczonych Kół i placówek T. S. L. wezwać należy zasobniejsze Koła zachodniej części kraju, które bądź wcale nie, bądź w nieznacznym tylko stopniu przez wojnę ucierniały. Nakłonić je należy, by każde z nich zaopiekowało się wyłącznie jedną z placówek zniszczonych, by stało się jej odbudowującą macierzą.

Raz jednak jeszcze podkreślić należy, by do odbudowy T. S. L. żywem — w miarę możliwości — wzywać słowem.

Należy przymem poprzez cały dostępny kraj przejsz zebrać agitaacyjnymi: na zachodzie wzywać do podjęcia pracy i niesienia pomocy wschodowi, tutaj krzesać nadzieję lepszego jutra.

Łącznie z materialną odbudową naszych Kół i Związków iść musi odbudowa wewnętrzna pracy oświatowej i kulturalnej przez przystosowanie jej przede wszystkim do potrzeb dnia.

Podjąć się musi organizacja T. S. L. celowej akcji społecznej ku pośredniemu łagodzeniu i zmniejszaniu zgubnych następstw wojny, jak i ku zaspakajaniu pewnych potrzeb jednostki

wywołanych wojną, którym nasi ludzie z trudem wielkim i w niedostatecznym tylko stopniu zadość uczynić potrafią.

Pieczą o dzieci walczących i poległych, zwracanie uwagi, iż tylko braterska łączność zezwoli nam na przetrzymanie burzliwego a strasznego czasu, pomoc dla rodzin powołanych przy uzyskiwaniu należnych im zasiłków, przy wyszukiwaniu zaginionych, przy korespondencji z jeńcami, przy zbieraniu informacji o nowopowstałych instytucjach gospodarczych, o ich celu i za kresie działania.

Niemniej pilnie pamiętać należy o żołnierzach w formacjach zapasowych poza krajem stojących, o schroniskach żołnierzy na froncie, o samych pułkach na froncie, a wreszcie o szpitalach wojskowych. Biblioteki żołnierskie są koniecznością niezwykle pilną a dotąd — niestety — niezaspokojoną.

Część z podanych powyżej spraw jest drobiazgiem życia codziennego małej ludzkiej jednostki, ludzie jednak nasi, mało oświeceni nie umieją im w fali wzmagających się zdarzeń poradzić, a ze źle i nieumiejętnie załatwionych tych drobiazgów ciężkie wypływają szkody. Szkody owe dotyczą wprawdzie bezpośrednio tylko pewną jednostkę lub też jej rodzinę, ale w sumie swej szkodzą już bezpośrednio całemu społeczeństwu, ponadto pośrednio ujemnie nań oddziałują: łamią wszelką energię życiową, chęć działania i pewien, niezbędny tak dzisiaj, polot życiowy.

Nie powinno przytem chodzić o wyczerpujące załatwienie pewnych spraw, do czego są powołane poszczególne instytucje i urzędy, jeno o rozsądne i celowe wyjaśnienie sprawy, o skierowanie tak tej sprawy samej jak i interesanta w odpowiednim kierunku.

Jest to zaś tembardziej potrzebnem, ile, że instytucje państwowej i krajowej pomocy wojennej są zcentralizowanemi w miastach głównych, a pomiędzy nimi, a jednostką ich potrzebującą na prowincyi, brak wszelkiego pośredniego, łącznego ogniwa.

Dla załatwienia powyższych spraw potworzyćby należało przy poszczególnych Kołach biura pomocy wojennej, któreby w sposób zasadniczo odpłatny udzielały porad i pisemnej pomocy.

Potrzeba biur takich ujawniła się w kraju zupełnie silnie: powstał ich szereg bądź to przy delegacyach K. B. K. (doskonale prowadzone biuro w Krakowie), bądź to przy Kołach Ligi Kobiet, przy Izbie adwokackiej w Krakowie, przy Magistracie krakowskim, wreszcie, ostatnio, przy organizacjach T. K. R. Większości jednak owych biur brak jest systemu i celowego kierownictwa, jak niemniej i źródeł najpotrzebniejszych im wiadomości; pущzone też samopas, biura owe bardzo słabą i ograniczoną rozwijają czynność.

Biura społecznej pomocy wojennej możnaby otworzyć przy Kołach T. S. L. po urządzeniu szeregu terytoryalnych kursów instrukcyjnych o pomocy wojennej.

Kursa owe objąć powinny najważniejsze, ściśle praktyczne wiadomości o źródłach, drogach i środkach pomocy wojennej rozwijanej przez państwo, kraj i społeczeństwo, o organizacjach, które z urzędu i mocy swej do udzielania pomocy owej są powołane.

Kursa musiałyby być uzupełniane peryodycznymi wiadomościami o pomocy wojennej, któreby też ściśle praktyczne, bez najmniejszego teoretyzowania, umieszczały wskazania.

Kursa powyższe musiałyby być urządzane głównie dla kobiet, boć na nich dzisiaj wszelka w głębi kraju praca spoczywa.

Trzecim wreszcie zagadnieniem, które wymaga współpracy Kół T.S.L. jest sprawa materialnej i gospodarczej odbudowy kraju.

Na konieczność systematycznej współpracy społeczeństwa w sprawie odbudowy kraju za pomocą agitacyjnej działalności oświatowej, zwrócili baczna uwagę tak Niemcy Rzeszy, jak i nasi w Królestwie, w obu okupacjach.

W czasopiśmie „*Der Wiederaufbau*“ poświęconym sprawie odbudowy Prus Wschodnich, w Nrze 10-tym z roku 1917 zwraca uwagę prof. Sohr, że nie starczy samo zastosowanie postępów techniki, zdrowotności i zdobnictwa przy przedsięwziętej odbudowie, jeśli ci, których odbudowa bezpośrednio dotyczy, nie będą znali ich korzyści, ani też nie potrafią i nie zechcą ich żądać.

Myśl tę rozwiązali szczęśliwie nasi w okupacji austriackiej Królestwa: Wydział Kółek i Spółek rolniczych, łącznie z Wydziałem budowlanym Głównego Komitetu ratunkowego urządził w szeregu miejscowości w Królestwie kursa oświatowe dla włościan o rozsądnej i celowej odbudowie.

I u nas należy myśl tę podjąć i w możliwym zakresie urzeczywistnić.

Rola Kół mogłaby się przytem ograniczyć do organizacji kursu na miejscu jego trwania, do agitacji w swym okręgu za udziałem w kursie, do przygotowania sal wykładowych, środków i urządzeń pomocniczych itd., ustalenie zaś programu kursów jak i jego przeprowadzenie przypadałoby fachowym instytucjom, urzędownie powołanym do kierowania odbudową (c. k. Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicji, Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast).

Poza powyższymi kierunkami działalności swej, które w pełni odpowiadają bardzo pilnym potrzebom dnia, musiałyby T. S. L. prowadzić dalej swą pracę oświatową szkolną na kresach, jak i dotychczasowe prace oświatowe pozaszkolne w głębi kraju. W tym zaś dziale pracy dawne jego metody są tak dobre i pewne, iż należy tylko nawiązać dzisiejsze wysiłki do prac przedwojennych, a kierunek pracy i jej obszar łatwo i pewnie się znajdzie.

Poruszyć wreszcie wypada sprawę czasopisma T. S. L., któreby było obrazem zewnętrznym jego pracy, a zarazem i organem, podającym mu nowe wzory i wskazania.

Pismo takie jest koniecznem: nie może ono jednak mieć obecnie bynajmniej charakteru dawnego teoretycznego „*Przewodnika Oświatowego*”: mieć ono musi charakter agitacyjny, wykazujący konieczność i wartość pracy TSL-owej i skutecznie do jej poparcia nawołujący.

Ponadto musi pismo owe podawać społeczeństwu jasno opracowane wiadomości i pouczenia gdzie i o jaki sposób i rodzaj pomocy starać się należy. Umieszczane zaś umiejętnie i celowo pomiędzy owymi wiadomościami notatki o zniszczonej pracy Kół, o nowem jej podjęciu i wynikach, zdołałoby w społeczeństwie zbudzić zmarłych — oczywiście w związku z całą nową działalnością T. L. S. — zainteresowanie, zrozumienie i miłość ku naszej organizacji.

Przy rozważaniu i ocenianiu wszystkich powyższych spraw nasuwa się, z natury rzeczy ważna, sprawa pokrycia ich pieniężnego.

Sprawa jedynie na pierwszy rzut oka trudna.

Zasadniczo wierzymy w ofiarność społeczeństwa na rzecz pracy oświatowej T. S. L. Należy jedynie skutecznie ją rozbudzić, najlepszą zaś ku temu drogą jest możliwie szeroka praca.

Biura pomocy wojennej opłacałyby się mimo swych kosztów (kierowniczkę musiałyby być płatnymi) przez opłaty, których zasadniczo należałoby żądać od korzystających; również opłaciłoby się i czasopismo, jeśli w sposób rozumny, odpowiadający potrzebom czasu będzie prowadzonym.

Na kursa, materalnej odbudowie gospodarczej poświęcone, uzyskać będzie można subwencje rządowe, boć praca ich będzie uzupełnieniem i niesłychanem ułatwieniem prac organizacji urzędowych.

Zresztą i K. B. K., i nowo utworzony urzędowy namiestnikowski Komitet pomocy wojennej nie poskąpią, zapewne, od wypadku do wypadku swej pomocy pieniężnej, zwłaszcza na owe działy pracy naszej, które z ich pracą stykać się będą, a nawet ją skutecznie popierać.

Chodzi wreszcie o stwierdzenie, czy i istotnie, nakreślone zasady pracy należą do obszaru działania T. S. L., czy też może podpadają one pod moc i zdolności innych, w czasie wojny powstałych organizacji.

Napewne powstanie przedewszystkiem wątpliwość, czy T. S. L. powinno sięjąć owych prac, ze względu na swój charakter pracy.

Zaznaczyłem już poprzednio, iż T. S. L. już, przed wojną przekroczyło ciasne granice ściśle pojętej „Szkoły ludowej“, a objęło — bezmała — całokształt kultury narodowej kraju.

Podjęcie się prac powyższych byłoby tylko zdolnością zastosowania się do wymogów chwili, a przez umiejętne im po-dążanie wielką, zaiste, kulturze narodowej przynieśliśmy korzyść.

Wpłynęłoby zaś to na ustalenie się wpływów i znaczenia organizacji naszej i dozwoliłoby jej czynną i ważną wykonać pracę w wielkiem dziele odbudowy.

Czy jednak nie są do tego bardziej powołane pewne organizacje, już w czasie wojny powstałe?

Należą tutaj: K. B. K., Liga Kobiet, Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast, Instytut ekonomiczny N. K. N.

Bogatym w błogosławioną, zaiste, działalność i bezcenne zaślugi jest K.B.K. Wyczarowany mocą ducha biskupa Sapiehy, wprost z nicości w najbardziej ciężki czas wojny, owiany grozą zniszczenia trzech czwartych części kraju, potykający się o nieprzeczuwane wprost nigdy trudności ze strony tych, którym rządy państwa przypadły w udziale, zdołał K. B. K. w chwilę pełnego upadku ducha społeczeństwa krzepić je i umacniać i nieść możliwą pomoc. Stał on jednak zbyt silnie na gruncie chrześcijańskiego miłosierdzia: uderzył w litościwe serca, miłosierną dłońią dopomógł bezmiarowi nędzy wojną sprowadzonej, ale nie wchłonął w siebie tych pierwiastków, które dobroczynność przetwarzają w wyższorzędną pracę społeczną. Stąd też poza pracami biura Głównego Sekretaryatu K. B. K. w Krakowie praca delegacji K. B. K. stała prawie wyłącznie na gruncie dobroczynności chrześcijańskiej, tu i ówdzie zaś zdołała rozbudzić początki współdzielczego handlu katolickiego, zwłaszcza w dziale bławatnym, aprowizacji i węgla.

Liga Kobiet powstała, istotnie, z tęsknoty kobiecej za czynnem społecznym i politycznym, któryby na ukształtowanie się stosunków i spraw powojennych wywarł wpływ pewien.

Już w samym jednak założeniu leżały braki:

Program pracy, mimo ścisłego ustalenia go na papierze, objął chaotycznie zbyt wiele spraw i zagadnień społecznych (dawną akcyę oświatową T. S. L., działalność Ligi pomocy przemysłowej, pozatem zaś stała Liga na ściśle politycznym stanowisku pieczy nad Legionistą polskim).

W rezultacie praca Ligi Kobiet, poczęta jako nowizna, z pominięciem resztek chociażby dawnych organizacji społecznych, rozlała się w kierunku społecznym zbyt płytko, tem bardziej, że tarcia polityczne, szalejące koło idei Legionów i tworzenia państwa polskiego, niezmiernie silnie zajmowały umysły i serca.

Na polu pieczy nad żołnierzem legionowym i jego pozostałymi położyła Liga Kobiet bezsprzecznie bardzo wielkie i rzetelne usługi, celowo jednak — oświadczyła to jedna z kierowniczek Ligi p. Weychert-Szymanowska na Walnem Zgromadzeniu Koła Ligi Kobiet w Dębicy — pominęła żołnierza polskiego, służącego w c. i k. armii. A przecież potrzeby oświatowe i społeczne żołnierza owego wzmogły się, ile, że formacye ich zapasowe daleko poza kraj przełożono, że formacye ich polowe rozrzucone są i wciśnięte pomiędzy obce nam z języka i ducha

pułki, a i rodziny ich w równie ciężkim znalazły się położeniu, jak i rodziny Legionistów.

Zdarzyło się więc, iż Liga Kobiet zakresliła sobie szeroki zakres pracy społecznej, uderzyła we wszelkie dostępne źródła dochodów społecznych, ale część tylko zadania społecznego wojną spowodowanego, wykonać zdołała.

Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast powstał jako organizacja głów mądrych i doświadczonych, które czuwać mają nad działalnością odbudowy przez rząd prowadzoną, budzić rozumną inicjatywę jej kierowników, techniczne i prawne dawać jej rady.

Z natury też rzeczy owocna niezwykle jego działalność skierowaną była przede wszystkim ku rządzącym, a w pewnym tylko ułamku (wystawa odbudowy) ku rządzoným.

Wreszcie w ostatnim czasie pojawił się w czasopiśmie *Odbudowa kraju* (Nr. 1) pomysł Dra Stępowskiego, by odbudowę pracy oświatowej w kraju powierzyć, jakiejś całkiem określonej a bezpośrednio w odszkodowaniach(!) wojennych zainteresowanej instytucji, obdarzonej zaufaniem czynników które w swych rękach mają fundusze do rozporządzenia na wszystkie z odbudową związane cele. Instytucją ową ma być „Instytut ekonomiczny N. K. N.“ Redakcja „*Odbudowy kraju*“, będąca zresztą w ręku „Instytutu ekonomicznego“ oświadczyła, że pomysł powyższy Dra Stępowskiego jest trafny, i że Instytut zagadnieniem odbudowy pracy oświatowej w kraju się zajmie.

Pomijam kwestję, że dotyczący artykuł i oświadczenie Instytutu, obejmują tylko wąską część zagadnienia odbudowy pracy oświatowej, bo tylko samą akcją propagandy oświecenia, dobrej odbudowie służącą. Ważniejszą jest rzeczą, iż w ten sposób oddanoby sprawę odbudowy pracy oświatowej przynajmniej pośrednio w ręce instytucji rządowych, boć one to są tymi „czynnikami“, które w swych rękach mają fundusze do rozporządzenia na wszystkie, z odbudową związane cele. A pomijając wszystkie bardzo zresztą silne i poważne wątpliwości zasadnicze, które takie postawienie sprawy z sobą przynosi, wystarczy nadmienić, że owe czynniki muszą coraz to poważniej i systematyczniej słuchać głosów ruskiego obozu.

Pozatem Instytut sam jest organizacją młodą, co prawda, energicznie prowadzoną, ale umiejscowionym jest on ściśle w swym biurze głównym, brak mu zaś silniejszego związku z szerokimi kołami społeczeństwa. Działalność oświatowa Instytutu objęła przytem tylko bardzo ograniczony zakres ogółu zagadnienia oświatowego, tak, iż mimo niewątpliwych w tym kierunku wyników, brak mu tytułu do objęcia kierowniczej roli przy odbudowie ogółu pracy oświatowej w kraju.

Wszystkim więc omówionym powyżej instytucjom społecznym brak warunków do przeprowadzenia owej szerokiej społecznej pracy pomocy wojennej: brak im organizacji, cały kraj

obejmującej, brak im wykształcenia w pracy ludowej, a nadto i wzwyczajania się społeczeństwa w ich ramy organizacyjne.

Wszystkimi natomiast tymi środkami rozporządza w pełni niezaprzeczonej T. S. L.: musi się ono jedynie przystosować do nowych warunków i potrzeb życia wojennego i jąć się ochotnie pracy ku ich zaspokojeniu.

Rzecz przytem inna i jasna, że w pracy owej stale spotykać się musi i prosić musi o radę, współpracę życzliwą i pomoc wszystkie owe w czasie wojny powstałe organizacje, jak i instytucje rządowe, odbudowie poświęcone.

Główny jednakże ciężar pracy powyższej na Kołach naszych spocznie: ożywić je więc, natchnąć otuchą i ochotą należy, zorganizować z powrotem mocno i trwale.

Ogromnym jest obszar tej pracy: kraj dymi zgłiszczami zasobnych miast i chlebobójnych wsi, przepadły, w niwecz poszły dorobki kulturalnych prac wielu przeszłych pokoleń, złe mary głodu, niedostatku i społecznego zdziczenia snują się, kędy wzrok zaleci.

Wielu najlepszych, tak sercu drogich, pracowników w żołnierski, chwalebny, lecz nieprzespany odeszło sen.

Rozdartem jest serce i rozum Narodu, nie wiadomo, co i jak czynić należy, by z męki i zmagania dnia dzisiejszego wykrzesać na jutro i na zawsze niepodległą swą wolność!

Jedno wszakże jest pewnem i niezachwianem: cokolwiek się dzieje, w każdym momencie zmagania i wirów pracować musimy nieznużenie i ochotnie nad wzmacnianiem duchowem i materialnem społeczeństwa, nad chronieniem i pomnażaniem jego kultury.

Idzie bowiem ku nam z bitewnych pól i z nędzy naszego czasu pewna i dobra nowina:

„Polska powstaje, by żyć!”

W Krakowie, we wrześniu 1917.

*

*

*

Uwagi powyższe przeznaczonemi były do druku jeszcze we wrześniu z. r., znalazły jednakże miejsce dla siebie dopiero obecnie w *Przewodniku Oświatowym* T. S. L. — Wiele też od ich powstania zmieniło się: Liga Kobiet przestała istnieć, nowe powstały projekty odbudowy pracy T. S. L. Mimo tego ukazują się one, nic bowiem nie straciły na swej aktualności, a wiele znalazły uzasadnienia i potwierdzenia swej słuszności w niedawno głoszonej, bardzo cennej pracy p. Józefa Olszewskiego, dyr. L. P. P. i inż. Stanisława Tatarczucha, dyr. lwowskiego Instytutu technologicznego: „Belgia i jej opieka społeczna w czasie wojny” (Lwów, 1917, sumptem JWPani Elżbiety hr. Potockiej). Stąd też nie wahamy się uwag naszych ogłosić.

Kraków, w styczniu 1918 r.

ORGANIZACYA SZKOLNICTWA W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Ze szkolnictwa ludowego i średniego, a także zawodowego w Galicyi nie byliśmy zadowoleni. Krytykowaliśmy stale samą organizację szkolnictwa, krytykowaliśmy podręczniki szkolne i lekturę. Nie zawsze stało na wysokości zadania szkolnictwo, rzadko administracya od Rady szkolnej miejscowej zaczynając, a na Ministerstwie oświaty kończąc. To też z pewną obawą, ale i cichem pobożnem życzeniem, aby nadzieje nasze się spełniły, śledzimy pierwsze kroki organizatorów szkolnictwa polskiego w Królestwie polskiem. Od jesieni 1917 r. całe szkolnictwo w Polsce jest w ręku polskiem. Przed sobą mamy dwa pierwsze numery *Dziennika urzędowego Departamentu wyznań religijnych i oświecenia publicznego* przekształconego w grudniu na Ministerstwo. Streścimy je na początek bez uprzedzeń i bez krytyki. Popatrzymy, jak się wzięli bracia nasi do pracy.

Nr. 1 *Dziennika urzędowego* zawiera przede wszystkim Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem, a treść ich następująca:

Szkoły elementarne są publiczne i prywatne. Szkoła publiczna jest dostępną dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Nauka jest bezpłatną. Cel szkoły, przedmioty nauczania etc., określi osobna ustawa. Wszędzie tam, gdzie jest dostateczna liczba szkół, nauka jest obowiązkową. Nadzór nad szkolnictwem i kierownictwo spoczywa w ręce Dyrektora Departamentu względnie Ministra. Ponadto ustawa przewiduje: inspektorów okręgowych, jako przełożonych nad okręgami szkolnymi, Dozór szkolny w gminie, opieka szkolna we wsi i Rada szkolna okręgowa w powiecie. Miasta: Warszawa, Łódź, Lublin, Częstochowa i Sosnowiec stanowią samodzielne okręgi szkolne. Każda gmina wiejska i miejska stanowią osobną jednostkę terytoryalną szkolną.

Rada szkolna okręgowa składa się a) z członków z wyborów (3 przedstawiciele Sejmików powiatowych, 1 przedstawiciel rady miasta powiatowego, 1 reprezentant za-

wodu nauczycielskiego, kierownik Seminarium nauczycielskiego, jeśli takie jest, jeśli szkoły średniej nie ma, kierownik jednej ze szkół elementarnych), z *b*) z członków z nominacji (2 obywateli, mianowanych przez Ministerstwo oświecenia publicznego, reprezentanci wyznań religijnych) i z *c*) z członków urzędu (Inspektor okręgowy lub jego zastępca, komisarz państwowy, lekarz szkolny względnie okręgowy

Do obowiązków Rady szkolnej okręgowej należy:

- 1) nadzór nad szkolnictwem elementarnem publicznem i prywatnem;
- 2) wyjednywanie środków na potrzeby szkolne i oświatowe oraz zarządzanie funduszami swego okręgu;
- 3) Sprawowanie władzy zwierzchniej na Dozorami Szkolnymi i Opiekami Szkolnymi;
- 4) badanie potrzeb szkolnych i oświatowo-kulturalnych swego okręgu i współdziałanie z Inspektorem okręgowym i Dozorami Szkolnymi w sprawie czynienia zadość tym potrzebom.

Należy tedy do Rady szk. okręg.: wizytacja szkół publicznych i prywatnych bez prawa egzaminowania i robienia uwag; władza nad Dozorami, ich mianowanie, zatwierdzanie, rozwiązywanie; decydowanie zgodnie z instrukcjami Ministerstwa w sprawie projektów sieci szkolnych, sporządzanych przez Dozory szkolne w gminach; decyzja nad wnioskami i w sprawie otwierania szkół elementarnych i prywatnych; wydawanie opinii o zwijaniu lub rozszerzaniu szkół istniejących, zamiana tych źródeł dochodowych, z których szkoły korzystają, na inne; ogłaszanie konkursów nauczycielskich, wybór kandydatów i przedstawianie ich Inspektorowi do zatwierdzenia; udział w sądzie dyscyplinarnym dla nauczycielstwa; współdziałanie z Inspektorem okręgowym w sprawie dalszego kształcenia nauczycieli; ustanawianie stypendyów na dalsze studia, tworzenie bibliotek okręgowych dla nauczycieli, muzeów pedagogicznych, ułatwianie w nabyciu podręczników, książek, map, druków etc.; dozór nad gospodarką szkolną gmin, rozpatrywanie sprawozdań Dozorów gminnych i kontrola nad wykonaniem gminnych budżetów szkolnych; opieka nad majątkiem szkolnym okręgu i zarząd funduszami szkolnymi; stawianie wniosków do Ministerstwa w sprawach szkolnych i oświatowo-kulturalnych oraz wydawanie opinii na żądanie Ministerstwa; określenie norm, podług których dozory szkolne gmin zaopatrują nauczycieli i szkoły w opał, oświetlenie i materiały piśmienne oraz pokrywają koszty usługi i utrzymanie czystości w szkołach; wreszcie sprawują nadzór nad budownictwem szkolnem i higieną szkolną.

Członkowie Rady szk. okręg. pełnią swe obowiązki bezpłatnie. Jedynie sekretarz Rady pobierać może wynagrodzenie. Rzeczoznawcy z poza Rady są dopuszczalni. Posiedzenia odbywać się mają przynajmniej raz na miesiąc. Zwołuje je prze-

wodniczący, wybrany z pośród członków. Nad zgodnością uchwał Rady z obowiązującymi ustawami czuwa Inspektor okręgowy. W kwestyach spornych może się Rada odwołać do Ministerstwa. Rada może wybrać Wydział wykonawczy, może tworzyć komisye, może poruczyć pewne funkcye delegatom. Radę może wybrać Ministerstwo. Członek, nie biorący udziału w posiedzeniach, traci mandat.

Każda gmina (wieś miasto, większa miejscowość) tworzy gminę szkolną z osobnym Dozorem szkolnym, który składa się: *a)* z 1 członka rady gminnej; *b)* z 1 delegata zebrania gminnego; *c)* z 1 przedstawiciela nauczycielstwa pracującego w gminie; *d)* reprezentantów wyznań, mających więcej niż 2% wyznawców w gminie; *e)* z 1 mieszkańca gminy, mianowanego przez Radę szkolną okręgową; *f)* z przedstawiciela zawodu nauczycielskiego szkół elementarnych publicznych, powołanego przez Radę szkolną okręgową. W miastach do 20.000 mieszkańców deleguje do Dozoru szkolnego Magistrat 1, rada miejska 2, nauczycielstwo miejskie 1, średnie 1 reprezentanta. Z urzędu wchodzi też, prócz mianowanych jak w Dozorze wiejskim i mało miasteczkowym, lekarz miejski lub szkolny. W miastach większych rada miejska wysyła 3, a nauczycielstwo szkół elementarnych, seminariów naucz. i średnich po 1 przedstawicielu.

Dozór szkolny ma dbać o rozwój szkolnictwa elementarnego w gminie, ma powierzonym sobie nadzór nad szkolnictwem elementarnem, zakładami wychowawczymi i opiekami szkolnemi, ma obowiązek układania budżetów szkolnych i dopilnowania ich wykonania, o ile sama gmina budżety nie ułoży. Oczywiście Dozór jest w pierwszym rzędzie powołany do przedłożenia projektu budżetu. W ramach uchwalonego budżetu czyni Dozór odpowiednie wypłaty, prowadzi rachunki, zdaje Zarządowi gminy sprawozdania, zarządza działem gospodarczym szkolnictwa t. j. pokrywa tak zwane wydatki rzeczowe szkół i nauczycielstwa, dba o higienę w szkole. Do Dozoru szkolnego należy inicjatywa w sprawie zakładania nowych szkół i wykonania poleceń Rady szkolnej okręgowej i Inspektora okręgowego w tej sprawie, opracowanie projektu sieci szkolnej, wnioski w sprawie zwinienia szkół lub ich zmian. Dwaj delegaci, ale nie czynni w gminie nauczyciele, mogą roztaczać nadzór nad szkołami elementarnymi i prywatnemi, mogą wizytować szkoły, ale nie wolno im egzaminować uczniów i robić uwag nauczycielom.

Obowiązkiem Dozoru jest mianowanie głównych Opiekunów w Opiekach szkolnych, oraz mianowanie członków Opiek w razie, gdyby zebrania gromadzkie lub rodzicielskie mimo 2 terminów, opiekunów nie wybrało. Nadzór nad opiekami szkolnemi, troska o byt materialny nauczycielstwa, zażalenie na personal nauczycielski, urlopy do 7 dni, statystyka dzieci, nadzór nad wykonywaniem przepisów o obowiązku szkolnym, odpowiedź na zapytania, wykonanie tych poleceń władz szkolnych

wyższych, które są na prawie oparte oraz rozpatrywanie wszystkich zgłaszanych wniosków, oto dalszy bardzo ważny teren działania Dozoru Szkolnego. Obowiązki członków są honorowe, jedynie sekretarz może brać wynagrodzenie. Do posiedzeń dopuszczają się: delegat Rady szkolnej okręgowej, inspektor okręgowy i rzeczoznawcy bez głosu decydującego. Od uchwał i zarządzeń Doradców szkolnych przysługuje rekurs do 7 dni do Rady szkolnej okręgowej. Dozór rozwiązać może Rada szkolna okręgowa; rozwiązanie zatwierdza Minister oświecenia publicznego.

Opiekę bezpośrednią nad każdą elementarną szkołą publiczną sprawuje Opieka szkolna. Tu dla porozumienia nie zaszkodzi przypomnieć, że gmina w Królestwie Polskiem obejmuje kilka i kilkanaście wsi, więc Dozór szkolny, tamtejszy ma w swej opiece znaczną ilość szkół, dlatego potrzebną była jeszcze i Opieka dla każdej poszczególnej szkoły względnie dla paru szkół. Opieka dla jednej szkoły składa się: *a)* z opiekuna głównego, mianowanego przez Dozór szkolny w miarę możliwości z pośród rodziców dzieci, uczęszczających do szkoły; *b)* z 1 lub 2 mieszkańców wsi, wybranych przez zebranie gromadzkie, a w miastach przez rodziców dzieci, uczęszczających do szkoły; *c)* z katechety tej szkoły; *d)* z kierownika szkoły. Jeżeli Opieka szkolna obejmuje parę szkół jednej wsi lub miasta, ilość członków Opieki powiększa się o tyle, że w skład Opieki wchodzi 3 reprezentantów rodziców, wszyscy kierownicy szkół, jeden nauczyciel (lka) i najstarszy wiekiem duchowny. Nauczycielstwo ma prawo udziału w zebraniach Opiek z głosem doradczym.

Opieka szkolna ma się starać o dobro i rozwój szkoły pod względem gospodarczym. Opieka ma dać opiekę młodzieży w szkole i poza szkołą. Opieka ma utrzymywać kontakt z rodzicami we wszelkich sprawach, związanych z dobrem dzieci i szkoły. W szczególności obowiązana jest Opieka do roztoczenia nadzoru nad majątkiem szkoły, do układania preliminarza wydatków gospodarczych szkoły, do rozporządzania funduszami, asygnowanymi Opiece przez gminę, do kontroli sum, asygnowanych nauczycielowi na potrzeby bieżące szkoły, do przedstawienia Radzie szkolnej okręgowej za pośrednictwem Dozoru szkolnego życzeń w sprawie kandydatów na stanowiska nauczycielskie, do współdziałania z Dozorem w sprawie dostarczania szkołom budynków, sprzętów szkolnych i ich konserwacji, do prowadzenia rachunkowości danej szkoły, do opieki higieniczno-sanitarnej nad szkołą i dziećmi, do wywierania wpływu na rodziców dla regularnego wysyłania dzieci do szkoły, do urządzania zebrań rodzicielskich, do współdziałania z nauczycielstwem przy urządzeniu uroczystości szkolnych, obchodów, wycieczek, do roztoczenia opieki nad dziećmi biednymi i sierotami, do opieki i starań o dobro nauczycielstwa, do składania

wyjaśnień, opinii i wniosków do władz wyższych oraz sprawozdań Dozorowi szkolnemu gminy i Inspektorowi okręgowemu. Nadzór nad szkołą rozstraca Opieka za pośrednictwem Opiekuna głównego, który ma prawo bywania w szkole, jednakże bez prawa egzaminowania i czynienia uwag.

Przewodniczy w Opiece szkolnej Opiekun główny. Obowiązki pełnią wszyscy bezpłatnie. Rozwiązać może Opiekę Dozór szkolny gminy po zatwierdzeniu przez Radę szkolną okręgową.

Mandaty w Radzie szkolnej okręgowej, w Dozorze szkolnym i Opiece szkolnej trwają 3 lata. Wybór ponowny jest dopuszczalnym. Na przewodniczących spoczywa obowiązek zwoływania zebrań. Za zaniedbywanie tych obywatelskich czynności grozi utrata mandatu, kar pieniężnych nie ma.

Organem Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w każdym okręgu szkolnym jest Inspektor szkolny. On to jest powołany do kierowania w powiecie, przy współudziale zarządów miejscowych, całym społeczeństwem elementarnym.

Oto jego prawa i obowiązki:

Inspektor okręgowy:

- a) bierze udział sam lub przez zastępcę w posiedzeniach Rady szkolnej okrękowej;
- b) bada z nią, względnie z Dozorami szkolnymi w gminach, potrzeby szkolne i oświatowe swego okręgu i przedstawia Radzie szkolnej okrękowej, Dozorom szkolnym lub Ministerstwu wnioski z dziedziny spraw szkolnych, oświatowo-kulturalnych i administracyjnych;
- c) pełni nadzór nad szkolnictwem elementarnym, Seminarjami nauczycielskimi i innemi instytucjami kulturalno-oświatowemi, jakie mu powierzone zostaną;
- d) administruje szkolnictwem okręgu łącznie z reprezentacjami samorządu;
- e) zatwierdza decyzję Rady szkolnej okrękowej co do sieci szkolnej i otwierania szkół pojedynczych, opiniuje dla Rady wnioski, dotyczące otwarcia szkół prywatnych, jest pośrednikiem między Radą szkolną okręgową a Ministerstwem, mianuje nauczycieli tymczasowych i do zastępstw sam, a stałych na podstawie ternu Rady szkolnej okrękowej, czuwa nad kształceniem nauczycieli, zwołuje okręgowe konferencje nauczycielskie i przewodniczy im, przenosi ze względów służbowych nauczycieli niestabilizowanych, przeprowadza dochodzenia dyscyplinarne, w nagłych wypadkach zawiesza w czynnościach nauczycieli, udziela urlopy do 4 tygodni, urządza ankiety, prowadzi statystykę szkolną, kieruje biurem inspekcji oraz współdziała przy tem wszystkim, co się współodnosi. Do niego też i do repre-

zentantów odpowiedniego wyznania należy nadzór nad nauką religii, prowadzoną przez duszpasterzy lub upoważnionych do tego nauczycieli.

Dla dzieci wyznania mojżeszowego będą w razie dostatecznej liczby zgłoszeń utworzone osobne szkoły elementarne lub oddziały święcące sabat.

Warunki, jakim odpowiadać powinno nauczycielstwo oraz stosunki prawne nauczycielstwa w publicznych szkołach elementarnych, określi oddzielna ustawa.

Obywatel obcego państwa może być nauczycielem za zezwoleniem Ministerstwa.

Nauczycieli mianuje na wniosek Rady szkolnej okręgowej Inspektor okręgowy; stabilizuje, przenosi stabilizowanych, awansuje, degraduje i usuwa Minister. Księża prefektów i katechetów mianuje Minister za zgodą władzy duchownej. Powoływanie tymczasowe nauczycieli i przeniesienie ze względów służbowych, a nie dyscyplinarnych, nauczycieli niestabilizowanych, należy do Inspektora.

Kandydatury na posady nauczycielskie ustala Rada szkolna okręgowa drogą konkursu i wybranych kandydatów wraz z listą odrzuconych przedstawia Inspektorowi do zatwierdzenia. Jeżeli w terminie Rada kandydatów nie przedstawi albo też kandydaci ci zostaną przez Inspektora odrzuceni, Inspektor za zgodą Ministerstwa mianuje nauczycieli bezpośrednio. W razie odrzucenia kandydatów Inspektor komunikuje Radzie motywy swej decyzji.

Szkoły elementarne prywatne mogą otwierać poszczególne osoby nieskazitelne pod względem moralnym i obywatelskim, a mające obywatelstwo polskie, oraz spółki osób, instytucje i stowarzyszenia. Koncesye na otwarcie szkoły wydaje Rada szkolna okręgowa. Inspektor może decyzye Rady do 7 dni wstrzymać i odwołać się do Ministerstwa.

Obywatel obcego państwa może otworzyć szkołę tylko za zezwoleniem Ministerstwa.

Kierownika szkoły powołuje właściciel, a zatwierdza Inspektor okręgowy, nauczycieli powołuje właściciel z pośród osób, posiadających przepisane kwalifikacye i komunikuje każdorazowo Inspektorowi.

Jeśli lokal jest nieodpowiedni, otwarcie szkoły może być wstrzymane. Rada szkolna okręgowa ma dać odpowiedź w ciągu trzech miesięcy, odmowna odpowiedź winna być motywowaną. Założycielom przysługuje prawo odwołania się do Ministerstwa.

Program nauk prywatnej szkoły elementarnej musi odpowiadać co najmniej zakresowi wiadomości, przepisanych dla publicznej szkoły elementarnej równej kategorii, jeżeli chce ubiegać się o prawo publiczności oraz, aby dzieci do szkoły tej uczęszczające, były zwolnione od uczęszczania do szkoły prywatnej.

Odpowiedzialność za stronę wychowawczo-naukową ponosi kierownik szkoły, odpowiedzialność finansową oraz za stronę higieniczno-sanitarną właściciel.

Nadzór nad prywatnem szkolnictwem należy do inspektora i organów miejscowego zarządu szkolnego.

Szkoła prywatna obowiązana jest do prowadzenia ksiąg szkolnych, do udzielania wyjaśnień, do składania sprawozdań. Prawo publiczności udziela na wniosek Rady szkolnej okręgowej, po zaopiniowaniu jej przez inspektora, Ministerstwo.

Zamknięcie szkoły i odebranie prawa publiczności należy do Ministerstwa. Inspektor może zażądać od właściciela usunięcia kierownika lub nauczyciela, właścicielowi przysługuje odwołanie się do Ministerstwa.

W szkołach prywatnych z prawem publiczności pozostawia ustawa swobodę w rozszerzaniu i układzie programu, stosowanie metod oraz wyborze książek i pomocy naukowych z wyjątkiem tych, które wyraźnie zostały przez Ministerstwo wzbronione. Wszelkie inne szkoły elementarne prywatne mają poza zastrzeżeniem co do książek wzbronionych zupełną swobodę w doborze podręczników.

Na zakończenie dodajemy: Ministrem oświecenia publicznego jest p. Antoni Ponikowski, przed laty 12—16 członek i działacz T.S.L-owy we Lwowie i Krakowie. Szefem Sekcyi I. dla szkółek elementarnych i Seminaryów p. Zygmunt Gąsiorowski z Warszawy. Inspektorem głównym jest p. Tadeusz Łopuszański, do niedawna członek Zarządu Głównego TSL. w Krakowie; krajowymi Inspektorami: p. Stanisław Czaplicki z Warszawy, p. Władysław Żłobicki ze Lwowa i p. dr. Antoni Mikulski, dyrektor Seminaryum T.S.L. w Białej. Referentem Seminaryów został p. Kazimierz Bruchnalski, Inspektor szkolny krajowy we Lwowie. Wice-ministrem oświecenia publ. zostaje p. Bronisław Dembiński ze Lwowa, szefem Sekcyi szkolnictwa średniego p. Wojciech Górski z Warszawy, a Inspektorem głównym p. Zdzisław Kamieniecki z Warszawy. S. R.

BOLESŁAW WOLSKI.

O STANISŁAWIE WYSPIAŃSKIM.

W dziesięcioletnią rocznicę zgonu poety.

WSTĘP.

Ja nie jestem jak synem
wyobraźni męczonej.
Zginę — rozwieję się
we mgle własnych snów;
lecz w braci mojej
ja się odrodzę czynem —
wieki żyć będę znów.

Tak przez usta Daniela wyraził poeta słowo osobliwe o swojej poezji. Wielkie, masowe odrodzenie się ducha narodowego dokonało się w duszy każdej polskiej jednostki za sprawą Wyspiańskiego.

Bo przyznać musimy, a przyznać musimy, że słowa tego poety padają nam na piersi jak odłamy skruszonych skał, które wichur natchnienia zerwał a piorun mocy twórczej zwałił z łoskotem.

Bo przyznać musimy, że te słodkie ciężary przygniatają pierś czytelnika czy widza swoją siłą i grozą wyrzutu, sarkazmu, płaczu.

I przyznać musimy, że choć usunie się ten ciężar, szorstkość ironii i ciosy wyrzutu czuje się długi czas. Umysł zaniepokojony zagadnieniami ogólnonarodowymi nie umie długo znaleźć ciszy. Smutek i żal długo jeszcze wciskają się przez szpary zwątpienia i rozpacz w nasze serca. Nakoniec sumienie polskie mdleje w męczarni udręki przypominającej średniowieczne sądy kościelne, na to by wydobyć z siebie publicznie przyznanie się do winy. Myśmy ją zabili, a sąsiedzi nasi pokrajali już nieboszczyka: zdaje się wołać Chochół z *Wesela* do roztańczonej duszy wszechstanowej.

Nie macie wodza, ja wam będę hetman! — mówi Konrad i zaczyna dzieło od demaskowania obłudy narodowej.

Chcecie oświaty, ja wam będę pochodnią, gwiazdą, Mojżeszem XX. wieku — ja, ja! będę wszystkim, czego tylko zapragniecie — uczynię, zbuduję gmach i zburzę, zapalę lont i spłonę, by nad gmachem i nad popiołem mego osobistego prometeizmu, poświęcenia, męczeństwa zaświtała Polsce jutrzeńka wolności.

On już niczego nie chce, jeno przygotowania nas do oglądania Mesjasza, do wyśpiewania końca niewoli, do witania i pozdrawiania życiodajnego, słonecznego Pana - Prawodawcę, Boga - Salvatora.

Tem samem jego rola się kończy, bo „pieśń skończona, pieśń Wawelu, gdzie nieśmiertelna sława“, bo Bóg już wszedł na zdruzgotany kasztelu gład, by na ruinach, zgłiszczach, cmentarzach spisać w księgach narodów odwieczne Polski prawa.

A więc odrodzi się on — poeta w urzeczywistnionem marzeniu, usiłowaniu!

Lecz symbol u Wyspiańskiego to kryształ bardzo misternej budowy, utkany z myśli płatanej kapryśnie i mozolnie. Ideologia więc poety na zewnątrz przedstawia się jako zbiór luźnych, oderwanych znaków, labirynt myśli, wilcze doły dla czytelnika.

Krytyce wypadnie więc czytelnika ostrożnie i bacznie, by siebie i drugiego nie zgubić, a to tak łatwo widzieć na dziełach różnorodnych komentatorów dzieł poety - ideologa.

Krytyce wypadnie po nitce Aryadny dojść do kłębka przez wszystkie sale budynku kapryśnego i wielkiego, aby kiedyś dojść do syntezy ducha. Droga to daleka i cel — odległy.

Tymczasem idźmy za śladem ścieżki pochodzenia ducha Stanisława Wyspiańskiego, którego dziesiątą rocznicę zgonu święciliśmy w ubiegłym roku. Badajmy przejawy tego dziwnego ducha, wytłumaczmy przyczyny nieporozumienia między nim a — społeczeństwem.

W Krakowie, 1. stycznia 1918 roku.

Autor.

PRZEDŚWIT MŁODOŚCI.

I.

Kraków wraz z wawelską górą, Smoczą jamą, Zamkiem i katedrą, trumną św. Stanisława, grobami królów i wieszczą Adama, leżący nad brzegami Wisły z Groblami i Powiślem, posiadający tyle świadectw średniowiecza, walki grunwaldzkiej, czasów kronikarza Długosza — był jakby archiwum narodowem, był skarbem pamiątek najdroższych polskiemu sercu dla tego, który z tem wszystkiem związany był pamięcią lat chłopięcych.

Zwłaszcza Kraków jako miejsce legend spojonych z ruinami potęgi chłopca piastowskiego i starym domkiem, mieszczącym w swych murach niegdyś dziejopisa legendowej Polski i Polski Bolesławowej..., obecnie miejsce urodzenia poety-dziecka, krakowianina — Stanisława Wyspiańskiego.

To miejsce i rok 1869 — jako rok urodzenia — wiążą się z sobą historycznie, więcej bo — ideowo.

Urodziło się to wątłe dziecko przy biciu dzwonu Zygmunta, gdy oznajmiano wokół, *urbi et orbi*, Słowiańszczyźnie całej powtórny pogrzeb króla - gospodarza i króla fundatora oraz ustawodawcy.

Urodziło się to dziecko w roku ogłoszenia manifestu politycznego wydanego z obozu t. zw. stańczyków.

Same te wyżej wymienione fakty posłużą później poecie za pomysł do napisania rapsodu libretta operowego.

W pracowni ojca rzeźbiarza przemycił się przed oczyma małemu Stasiowi korowód białych olbrzymów, figur gipsowych przemawiających do chłopięcej wyobraźni językiem niemej grozy i misternej ciszy widm i widziadeł.

Wizye te kładły się łanem korowodów na duszy wątłego chłopca.

W dzieciństwie odznaczał się on śmiałością, inicjatywą, humorem, oraz poczuciem plastyki, pięknego gestu i bohaterskiej pozy. A teatr głównie chłopca pociągał.

Wrażenia estetyczne i emocjonalne wyniesione z teatru utrwały w szkicach rysunkowych.

Mając oczy otwarte na przyrodę, chętnie przebywając nad brzegiem Wisły zbierał zielska i chwasty, które swym silnym wyrazem wabiły go i później, jako model, jako dekoracya.

A był nietylko amatorem zabaw, sceny i kredki. Lubił i projektować na swoisty sposób szopkę, gdzie stajenka Betlejemka mieściła się w murach Wawelu. Więc Szopka - Wawel to jego smak artystyczny i oryginalny.

Pochylony nad Szekspirem w przekładzie polskim, pochtłaniał go swą wyobraźnią szukającą zaspokojenia we wrażeniach ostrych, silnych, demonicznych. Hamleta rolę umiał, jak sam zeznaje, na pamięć.

Jako młody student gimnazjalny nosił się nawet z pomysłem dokończenia hexametrami niemieckimi „Hermana i Doroty“. Miała to być jedna z większych prób twórczości poetyckiej.

Czy czytał chętnie Homera i poza szkołą? Możliwe, lecz nie zapuszczał się zbyt w puszcze starohelleńskich mitów. Raczej patrzył na Homera okiem samodzielnego i odrębnego geniusza

Po śmierci matki, borykał się z nędzą. Bez pomocy ojca, pod opieką ciotki zdany był na pracę z rąk własnych. Toteż nie mało wpływał ten szczegół na samodzielność i temperament młodego studenta.

Ambicya podsycana fantazją, pod wpływem książek czytanych, wzbudziła przedwcześnie niepokój ducha, walkę, szamotanie się. Resztę zrobiły otoczenie, doświadczenie.

W młodzieńczych próbach przebijają echa mocowania się ducha z obłądą świata i tęsknota za czemś wielkiem, prometejskiem, nieśmiertelnem.

Poecie się zdaje, że gdzieś idzie, bez celu, wędruje, a końca jasno nie widzi. Może dlatego, aby się przemódz siłą, uczuciem zwalczyć uczucie — śmierć własną śmiercią przerazić, trzeba bez trwogi przestąpić próg nieśmiertelności! Mimo to trzeba nam za cenę życia po ogień jasny iść, przejść siedm czarnych bram, przejść siedm czarnych pól, aż się zhartuje ból... do samego dotrzeć ołtarza, porwać ogień strzeżony, zanieść w ojczyste strony — to cel, „

Młody absolwent gimnazjalny wstępuje tymczasem do Akademii Sztuk Pięknych, by pod okiem mistrza Matejki oddać się malarstwu. Równocześnie zagląda i do uniwersytetu krakowskiego, dokąd uczęszczał i Matejko przysłuchując się wykładom M. Sokołowskiego z zakresu historii sztuki.

Studia malarskie Wyspiańskiego pod wpływem genialnego malarza zostawiły ślady na technice malarskiej naszego poety. Przedewszystkiem operował młody uczeń raczej linią i tem nadawał wyraźne kontury kształtom. A dalej historyzm Matejki nie przeszedł bez echa. Tytaniczność ogromu zamierzonych dzieł, bogata fantazja przy poważnych muzealnych drobiazgach, to dalsza zasługa mistrza. Realizm średniowiecznych figur — to późniejszy nabytek wiedzy i umiejętności witrażysty.

Praca przy boku mistrza była dość krępującą dla wyobraźni artysty. Po ukończeniu pracy nad polichromią Maryackiego kō-

ścioła, młody uczeń dostał pozwolenie na wyjazd do Wiednia, z myślą jednak nie tak rychłego powrotu.

Było to w roku 1890-ym.

W czasie tej podróży zwiedził poeta Wiedeń, Wenecję, Padwę, Weronę, Medyolan, dalej jezioro Como, Szwajcaryę (jezioro „czterech kantonów“), a zwłaszcza Bazyleę, gdzie poraz pierwszy zapoznał się z oryginałami Böcklina i Holbeina, wreszcie Paryż z Notre-Dame i Sainte Chapelle.

„Największe wrażenie — zdaniem poety — zrobiły na nim malowidła Puvis de Chavannes'a w Panteonie i Sorbonie“.

W stolicy Francyi bawił poeta-podróżnik sześć tygodni, w Chartres — dwa, w Rouen, Amiens — dwa, w Strassburgu — tyleż. Wreszcie Wormacya, Moguncya, Frankfurt, Norymbergia, gdzie znów, jak zeznaje, zeszyły mu dwa tygodnie. W Norymberdze studiując poeta-malarz sztukę średniowieczną, miał co widzieć, miał co rysować.

Wreszcie Monachium, Ratysbona, Praga czeska, („gdzie jednak prócz kościoła św. Wita, nic mi już nie imponowało“). Z tak bogatą zdobyczą naukową wracał Wyspiański do miasta rodzinnego. Wraz z Mehofferem stanął w tym właśnie czasie młody artysta do konkursu.

Każdy z nich miał wykonać po dwa obrazy do praskiego Rudolfinum. Wyspiański przedstawił allegorycznie Architekturę i Sztuki piękne. Na obrazie przedstawiającym Sztuki piękne była Poezya upersonifikowana idąca sama środkiem, wśród grupy artystów.

Urok Paryża pociągał oko estety. Po upływie pół roku przyjechał Wyspiański wraz z Mehofferem dla dalszego kształcenia — za stypendyjne pieniądze — do Francyi.

Mimo usilnych starań nie został polski artysta przyjętym do Akademii de Beaux Arts. Było to w roku 1891. Tym razem bawił nad Sekwaną dwa lata.

Oto garść szczegółów z jego wędrówki artystycznej.

II.

W listach do przyjaciela Maszkowskiego przechował się nie jeden dowód stwierdzający, że młody artysta odznaczał się już za młodu wielką wrażliwością, egzaltacją, wizjonerstwem. Dla rozwoju ducha przyszłego to rzecz pierwszorzędnej wagi.

Uczęszczając do starego teatru przy placu Szczepańskim, znał dobrze ówczesny repertuar. A grano tam często „Adryannę“ Scribe'a, „Damę kameliową“ Dumas'a i inne sztuki francuskie w sposób niezrównany, więc owe wieczorne wycieczki do teatru pochłaniały dużo czasu. Równolegle z tem szły studia akwarelowe.

Młody uczeń znalazłszy się raz w pracowni mistrza Matejki miał sposobność przypatrywania się z bliska całym stosom malarstwa gromadzonych skrzętnie ręką twórcy „Grunwaldu“.

Pokazał był Matejko wtedy młodym uczniom kopię aktu konfederacji targowickiej, kopię podpisu Szczęsnego i innych. Imaginacya poczęła pod wpływem grozy wyobrażeniowo-emocyonalnej w głowie poety snuć wizye. a mianowicie korowód tych osób historycznych, które związane były z Targowicą,

Wyspiański-Polak drgnął w swem narodowem poczuciu hańby przeszłości.

„Ciemno już było zupełnie — słowa poety z listu do przyjaciela — w całej sali. Tylko jedna świeca się skrzyła i jakieś promienie i skry z niej wylaływały. Zdawało mi się, że widzę jak wchodzi Szczęsny do tej sali, jak przesuwa się cień jego ku środkowi, gdzie stoi spokojny portait staruszki zacnej i pogodnej — pani Adamowej. Czy ona zadrżała na jego widok, tak się mi zdało, że twarz jej nabiegła jakby krwią żywem barwami. Może to było od świecy w sali tak ciemnej“.

I zaraz obraz... Z obrazu rodzą się wizye, działania, znaki, szept, zmiana barw skóry pod falą uczuć. Gotowy niemal materiał dla pisania dramatu, przez akcyę sceniczną pole dla reżysera. Imaginacyjny dar poety tkął pajęczę tragedye z wizyi, upiorów, maszkar...

Kiedy indziej artysta rozmawia z przyrodą. Układa sobie z gałązek drzew postacie, figury poetyczne, czarujące, tajemne. Przyroda tym razem go magnetyzowała, artysta patrzył oczami baśni fantazyjnej. Jedno i drugie, zapewne,

Legendy fantazyjne, wizye przesuwały się na to, by potem rozmyślnie niszczone były ręką poety-kapryśnika.

„Umysł ustawicznie coś robił, nurzał się w baśni, a po śnie wracał smutnie do ludzi i rzeczywistego świata. A te nastroje opowiedziane nieraz bardzo po literacku dowodzą, że od młodości rosła w nim wciąż skłonność do wywoływania bladych, bezkrwistych cieni, że była darem wywoływania przez marzyciela scenicznego na poczekaniu widzenia.“

Zabawianie się kapryśnika-wizyonera odbiło się i na myśli, którą porządkować według praw logiki nie było mu danem. Rozplątanie i splątanie nici myślowych odbywało się podobnie jak z girlandą kwiecia Ofelii.

„...Owszem — napominał swego przyjaciela poeta — możesz mi dawać urywane i najbardziej przelotne myśli, możesz się przerzucać w najrozmaitsze desenie myśli, możesz haftować i układać, tkać koronki, możesz je potem zniżyć. a nie bój się o to, — już ja sobie wyprasuję i zrozumieć ten cają węzeł; będę go umiał wypłatać.“
pisze tak Wyspiański w innym liście.

Artystom znów radził poeta pracować w mozoł, chętnieby dawał im jakąś „odludną wyspę“, aby tylko „przymusić do jakichś cierpień“ (tylko człowiek cierpiący, słowa poety, może być zdolny do tworzenia czegoś.). Oto i filozofia cierpienia

i bólu artysty. Lecz do obudzenia fantazyi potrzebna jest prócz poezyi też melodia. A te razem wzięte pierwiastki mogą zrodzić „poemat czy dramat“.

Z temi właściwościami psyhy Wyspiańskiego łączyła się refleksya samotnika. Artyście zdaje się czasem, „że wszystko co robimy, jest do niczego, że za mało realne, że się ująć nie da w rezultaty“. A takie myśli do rozpaczyny mogą doprowadzić — samotnego marzyciela.

Lecz na spleen artysta ma ironię.

„Ten śmiech i tę złośliwość umieć utrzymać, umieć się utrzymać przy swoim i żyć nie dla dziś, ale dla pojutra — to cała sztuka“.

Refleksye prowadziły jeszcze dalej poetę. Wolał on marzyć niż obcować z ludźmi („Nikt mnie nie odwiedza, lecz dodaje zaraz, i nawetbym nikogo, nikogo nie wpuścił.“). Wolał z marzeniami uciekać na Wawel, by obcować ze sztuką, by imaginacyą wrywać kamienie i kazać im grać. A on im: reżyserem..

„Byłem dzisiaj na Wawelu. Wiesz, że tam zawsze można coś zobaczyć czego się przedtem nie rozumiało, a mnie się teraz wiele rzeczy podoba, których dawniej nie nawidziłem“.

W baroku znajduje wiele rzeczy i motywów interesujących. Lecz te baśnie psuł świat, nastroje rozbiły się o czerep filistra. I dlatego dla artysty-samotnika, marzyciela, estety ludzie zdali się niby „manekiny, pozamykane w różnych kłatkach“, oni patrzą na niego „cudzemni oczyma“, a świat nie darmo tak ukochany uleciał „ze śpiwem i z echami.“

Może ten świat idealny zrealizował się i zamarł na płótnach obrazów, zakamieniał w posągach...? Może to jest rzeczywistość, życie, akcja godna żywego teatru?

Bo światowa rzeczywistość zdała się poecie — piekłem, niby „czyimś wymysłem“. To Wyspiańskiego drażniło i różniło ze światem.

Dla artysty-observatora było to tragedia. Ślepotą sowy była jego dramatem nie pozwalającym widzieć świata w jego barwach realnych. Martwość sztuki była żywotną duszą dla postrzegacza. Ta dziwna odwrótność patrzenia zacieśniła obręczą oko z zewnątrz, wewnątrz nurzała w przepaściach mistycznego życia kamieni, karytady, maszkar. Życie unarłych dawało impuls do akcji dramatycznej, szepty liści do dyalogu scenicznego, cienie wieczorne do żywej plastyki gestu. Słowem, trudność łączenia „sceny“ rzeczywistości z fantazyą była przyczyną wszelkich, na przyszłość, smutnych refleksyi poety na temat społeczeństwa, krytyki, życia.

Tu rozłam z życiem otoczenia, samotność poety, jedno-wzroczność ducha, zarazem — geneza nieporozumienia artysty z narodem - tłumem.

Rozczarowanie sprowadziło tedy sarkazm, ironię, gorycz... na pole ideologii ogólnie polskiej.

III.

W Paryżu wyzwolił się artysta z wpływów Matejki, przejął się współczesnością. Dokonała się zmiana artystyczna w technice na korzyść „malarza ornamentacyjnego“.

Wprawdzie malarstwo stalugowe pociągało go zawsze, a i dziś jeszcze niekiedy kusiło, najbardziej nęcił go także pastel, ale najwięcej miała dla niego uroku ornamentyka monumentalna.

Dużo powstało w tym czasie portretów.

W 1892 roku otrzymał uczeń Matejki zamówienie na witraż do katedry lwowskiej. Za temat obrał sobie poeta „Śluby Jana Kazimierza“.

Dla porozumienia się z mistrzem zjechał Wyspiański był wówczas z Paryża do Krakowa. Lecz fantazyjność pomysłu nie zgadzała się widocznie z historyczną metodą Matejki. Drogi się tu ich rozchodziły całkiem. Mistrz nie był zadowolony z ucznia, choć pomysł we Lwowie aprobowano.

W zimie roku 1892 miał poeta przeczytać L. Rydlowi „Warszawiankę“.

Pomysł do niej miał zawdzięczać nastrojowi patryotycznemu na wieczornem zebraniu u znajomych. Przy muzyce fortepianowej i śpiewie znanej powszechnie pięknej „Warszawianki“ zaczął snuć artystyczny swój motyw poeta.

A kiedy ubrani goście jednogłośnie zanucili:

Łeć nam orle w dornym pędzie
Światu, Polsce dobrze służyć.

poeta był mocno tem przejęty.

Poza nastrojem wszystko sam poeta pracą i talentem wykuł w spłzu swego słowa. Tak zapoczątkowany był okres pracy literackiej, rozwijanej intensywnie na paryskim bruku.

POMYSŁY PARYSKIE.

I.

Pomysły malarskie Wyspiańskiego nie trafiały do gustu publiczności i jej elicie artystycznej. Zniechęcony zimnem rodaków artysta podążył do Paryża.

Tutaj talent poety-malarza dojrzał i wielostronnie się rozwijał. A czynnikami tego rozwoju były: teatr, muzea, lektura.

Scena zawsze pociągała wyobraźnię poety polskiego, a tu zwłaszcza repertuar klasyków francuskich w szczególności. Rozkoszował się nasz teatroman perłami literatury dramatycznej. — Corneillem Racinem, W. Hugo. Zachwycił się poeta grą aktorów francuskich (Mounet Sully).

Obok Komedyi francuskiej — Opera wielka. Pod czarem muzyki pomysły artystyczne zaczynają się układać i tężeć. Wizyjność szuka oparcia na podkładzie muzycznym.

W latach 1892-4 powstają pierwsze pomysły tj. pierwsze libretta do oper. Niestety znane są nam z tytułów niektóre: „Hiob i Danaidy.“ Inne znamy z pośmiertnej puścizny literackiej poety np. „Daniel“ i prawdopodobnie przemieniona na „Legendę“ pierwotna „Wanda“. A dalej „Meleager“ i „Warszawianka“ kończone w Krakowie.

Co się tyczy zamysłów muzycznych poety, to mamy tegoż ślady w listach Wyspiańskiego pisanych do przyjaciela Opieńskiego, który miał dorobić muzykę do libretta „Daniel“ i z listu do Felicjana Szopskiego.

„Ja chcę tworzyć, pisał W-ski w liście do tego ostatniego, czego niema i czego się spodziewać po nikim, nie mam żadnych danych. Ja chcę tworzyć operę polską, którą Moniuszko ledwo rozpoczął. Ja chcę ją prowadzić w obmyślanej przezemnie całości muzycznej i szczegółach.

(*Felicjan Szopski: „W-ski a opera polska.“ Tyg. Illustr. 1909.*)

O jakiej całości była mowa czy tylko muzycznej, czy też ideologicznej?

Ledwo można się domyślać.

Halucynacje i teraz nie opuszczały ducha poetyckiego. Już w r. 1890 miał poeta tworzyć dramat wizyjny o artyście mieszkającym w pracowni u stóp Wawelu, o scenach wianków nad Wisłą, o życiu koleżeńskim. (*A. G. Siedlecki: Wyspiański.*)

Artysta, niby Wyspiański sam, miał w tym dramacie umierać na obczyźnie, w Paryżu; umarłemu miały się ukazywać wizye, osoby, postacie modelowanych i „przychodzić do głosu“

Halucynacje te pod wpływem wysiłku fantazyi i sił fizycznych potężniały a datowały się jeszcze od czasu studyów krakowskich.

Teraz w listach do poety Rydla przyznaje się młody artysta do częstych snów, bogatych w treść zresztą, które wówczas znużony umysł nawiedzały.

Ówczesny wagneryzm, tak potężny w operze ówczesnej czynnik, przynosił poecie przebogaty materiał w formie pomysłów niby sieci nici pajęcznych uwitych z baśni, mitologii, legend Walhalli i cór Renu.

Dalszy czynnik, to muzea. Zachwyca się poeta, w tym czasie, skarbami Luwru, ogrodem Tuilleryi, oraz zabytkami takimi jak Łuk tryumfalny (na Place de Carousel).

Unosi się pięknością Wenus z Milo, biadając w listach ówczesnych, że „zabrano ją, słońcu, morzu kolorowemu, widokowi archipelagu wysepek różanych“.

Rzeźby te i tym podobne były współczynnikiem do materiału składającego się na całość „Nocy listopadownej“...

Tak tedy żył i obcował duch jego w krainie plastyki (teatru, rzeźby), one mu szeptały o cudach Sztuki nieśmiertelnej.

A przytem Wyspiański dużo czytał. Unosił się czytając Hanusie Hauptmannową, czytał dzieła Lenartowicza i Deotymy.

Domyślać się nam wypadnie, że musiał w tym mniej więcej czytać Słowackiego, poemat epiczny Lenartowicza „Wanda” i Ujejskiego.

Wsparty bogatą treścią widzianego i słyszanego materiału, począł snuć swe pomysły artysta.

Sięgnął po treść do Biblii. Motyw biblijny był jednak prze-nośnią, bo treść sięgała głęboko w krystalizującej się pomалу ideologii poety. Píše „Daniela”.

Baltazar podbiwszy naród żydowski urąga z jego niemocy, znieważa religię i Boga-Jehowę, używając przy uczcie „świętych” naczyń. Zato kara go spotyka. Bóg upomina tyrana i śmiałka, zsyla ciemność, kreśli znaki groźnej wróżby, które dopiero na język zrozumiały wyklada.. Daniel-prorok postawiony przed obliczem króla.

Lecz przy czytaniu już widać, że to tylko draperya, gdzie-indziej trzeba szukać treści, w losach narodu polskiego (zwłaszcza w Galicyi!). Bo ani Baltazar, ani chór więźniów, ani chór synów podbitego narodu, ani sam koniec nie pozwala brać tej parafrazy za dosłowny tekst myśli.

Z tej kanwy przegląda wzrok rozpaczy syna bolejącej ojczyzny. Stosunek ugodowców galicyjskich do państwa rozbiorowego — oto węzeł tragizmu operowego.

Kanon polityczny stańczyków znał poeta z „Przeglądu Polskiego”, który zbierał w rocznikach skrzętnie i który uważnie czytał. Skąd powód do reakcyi antystańczykowskiej? Czyby lektura? skąd taki tytuł i tego rodzaju identyfikacja siebie z Dani-elem, zaborcy z Baltazarem?... Czy czegoś już nie mieliśmy w literaturze najbliższej?

W „Kordyanie” (akt III. scena IV.) napotykamy na podobne zestawienie. Car Mikołaj jest nazwany Baltazarem, który siedząc za stołem pije a bawi się przy dźwiękach muzyki, przy boku kochanek. Podchorąży radzi właśnie iść tam do komnaty spitego cara-Baltazara i wypalić ogniami na murze wyrok zem-sty, zniszczenia — wyrok Baltazara.

Car się przeleknął „nie dopita z rąk wypadnie czara” a „błaskiem mieczów napisane słowa wytłumaczy śmierć, mędrsza niż głos Daniela. — A potem kraj nasz wolny! Potem jasność dniowa!

Jak wiadomo miał to uczynić sam Podchorąży, Wiemy, że Słowacki miał siebie na myśli pisząc „Kordyana”. Wpływ tym razem bardzo możliwy, nawet widoczny.

Poeta-patriota rozogniony rewolucyjnem słowem Juliusza snuł dramat analogicznie, a przejęty Wagnerem mógł snuć więcej niż dramat, bo operę narodową o masce rodzimej.

Daniel był prorokiem. Skąd on — poeta przyszedł do tego miana. Romantycy tego przecie uczyli. Na koturnie tym stał przecie Jeremi polski — Ujejski.

Przy końcu jego „Daniela“ mówią zebrani, że on będzie naszym królem - duchem, że myśl wcieli się w kształty narodowe i pozostanie w nas. Pierwszem przeobrażeniem miał być Daniel osnuty na motywie muzyczno-operowym, a ideologią nie wiążący się z dziejami Galicyi. Może ową „całością“ zapowiadaną przez poetę miał stać się szereg postaci bohaterko-scenicznych nicią ideologii jednej i fali muzycznej..?!

Ogólny nastrój przypomina nastrój w „Maratonie“. Owo ustawiczne pobrzękiwanie łańcuchem — to melodia niewolnika wracająca z powrotem czytelnikowi i przypominająca: ideę.

A była też i sposobność, by naród przypomniał sobie Kornela Ujejskiego!

Oto roku 1893 uroczyste obchodził Lwów a z Lwowem cała Polska uroczystość uczczenia jubileuszem wiernej służby poety - starca (siedmdziesięcioletniego), autora Chorału.

Trudno, żeby dla Wyspiańskiego, tak czułego na rocznice, ten fakt przeszedł bez śladu. Słyszymy przecie w „Danielu“ głosy poety, który zamilkł, „zapomniawszy swej pieśni, jaką była“.

Gdzie moja myśl zgubiona,
gdzie pieśń niegdyś nucona?

To był powszechny wyrzut, czyniony autorowi gromowego „Maratonu“...

Jest i drugi poeta, którego przepędzają przez scenę (w „Danielu“), który żegna się z narodem, by osiąść na obczyźnie. Zdaje się być nim Teofil Lenartowicz, zmarły właśnie r. 1893 we Włoszech. Rzeźbiarz, poeta, syn i kochający ojczyznę i lud, autor „Wandy“.

* * *

Wartość tego pierwszego duchowego płodu ducha Stanisława Wyspiańskiego jest mała. Mała, lecz... ciekawa pamiątka to, że względu na zawiązek ideologii przyszłego twórcy „Wesela“ i „Wyzwolenia“.

Patryotyczne przebieranie się w obce szatki przykrojone do własnej myśli tu ma swój początek. Tu ma i swoje własne piętno. Zarazem dokonane tu jest wplątanie w dzieje Polski własnej postaci poety — a to nie mały rys jego subiektywistycznej Muzy.

Zapowiedzią tą rozpoczął Wyspiański swój poetyczny żywot króla i wodza z korowodu symbolicznych allegoryi. — A i język tymczasem nie był jeszcze archaizowany, co dowodzi, że ta zapowiedź nosiła ślady nieświadomej jeszcze odrębności duchowej szkicu czy próby młodocianej.

II.

Tragedya Wandy ujęta w ramy „Legendy”, tej baśni dramatycznej, była dalszym znanym dziś pomysłem paryskim twórcy „Daniela”.

Wanda poświęca się bogini (Żywi, aby „wyzwolić Wawel przed Niemcem. Na scenie spotykamy starego Kraka jako witezia i Śmiecha, niby gęślarza i wróżbiarza, równocześnie Krak wierzy w przechodzenie duszy zmarłego w różne postacie. Stąd przypuszczenie, że może za winy popełnione dusza witezia, po śmierci, wejdzie w postać puchacza, nietoperza, żmiji albo wronę, „by krakać”. Za jakie winy? — „byłoby licho, we mnie kołace w sercu i p y c h y błażej pustej widmo” — zapytuje się Krak. Może zawinił, że „purpurę przybrał na siermięgę białą oracza”, że „koronę wziął na głowę”, że się puszy jak krzewie. Wreszcie czując jakby wyrzuty, że się wywyższył w dostojęństwie, że pycha się otoczył, pyta wróżbitę-gęślarza „dażbóg, to ładne i męża godne”

Śmiech ponuro przygaduje, że „ładność nas ta zjada i zabija”, że krzykliwy Alleman wpadł w orle gniazdo i „gniecie lud”, że trzeba chyba zwrócić się do... czarów, jako ostatecznego środka. A on je zna! Tak, ale „ty Śmiechu to czujesz jako są czary dobre, uroki nie zawiodą, zaś nie wiesz, co ich używać, złe; pomogą — lecz zgubią” — dorzuca Krak. Niech zgubią, „ale pomogą, a cóż trzeba”,

Tak się zawiązuje akcja.

Kraka życie przyszło jest związane z Wawelem (Śmiech: ty królu, za wiele kochasz zamek), do którego stary witeź przylgnął sercem. Związane jest jego życie i z dziejami żmija-smoka, ze zbrodnią synów jego, z przeszłością morderczyni, „znajdy” Wandy.

Węzeł bardzo splątany.

A przeznaczenie wyściela gościniec spadzisto-stromem urwkiem nieszczęścia, po którym rydwan losu bohaterki pomknie w nurty Wisły.

Wanda boi się; czuje, że kara nad jej głową — tuż. Chciałaby, jak i stary ojciec prześnić ten czas gromów przy muzyce (harfy-gęśli: dwa te wyrazy naprzemian mieszają się w Legendzie, wyd. pierwsze!); to znów Wanda marzy o Sławie, lecz boi się, bo „we krwi braterskiej pokłada ręce”, to znów, chciałaby otwierać do szczęść ludowi wrota”, lecz cóż, kiedy duch jej „w trwóg się dziwnych wikła męce i złękły patrzy w jutra dzień niepewny”.

Tragizm Wandy, tragizm Prometeja-bohaterki potęguje raz wina, drugi raz żądza Sławy.

Ofiaruje się Żywi, wygania „czarem” wroga i jako zdobywca, bez zasług własnych, chce kosztować owoców zwycięstwa. Przepływa promem rzekę i dąży na zamek. Ale rusałki-wodniki upominają o ducha Wandy, bo ona zaprzedała się królowej świata podwodnego. Według słów przysięgi musi oddać swe młode życie — Żywi.

Topi się, nie pokosztowawszy sławy królowej polskiej, witeziównej.

Możnaby dopowiedzieć sobie wiele, wiele rzeczy. Przedewszystkiem płacze się tu jakowaś aluzja poety czyniona pod adresem zbytniego liryzmu duszy Słowianina i bratania się tam gdzie trzeba czynu, z czarami, znakami, mirażem mistycznego zapowiadania i zamawiania zwycięstw. Ucieczka przed realnością w świat baśni i legend o zamkach i smokach. Tu już Wawel ma blaski słoneczne, ale i pleśń zmurszałego ducha, lenistwo sentymentu wspomnień przeszłości. A i Śmiech ma w sobie coś z Chochoła przyszłego, ironii zamaskowanego poety, niby Satyra słowiańskiego.

Takich refleksyi rodzi się mnóstwo przy czytaniu pierwszego wydania „Legendy“.

Mimo rozmaitych opinii o „Legendzie“, nie dostrzeżono jeszcze wpływu Lenartowicza poematu p. n. „Wanda“ na tę baśń poetycką. Nie mówiąc o języku i wyrażeniach takich jak np. Świst - Poświst, sam tu, sieść i w. p. ale dekoracyjna strona nieraz podobna.

Taki sen Wandy przy dźwiękach harfy, senność i powolność Kraka, bawoli róg budzący Witezia, stypa — wreszcie opis wnętrza Wisły, na której dno idzie król-Wanda...

Aby nie być gołosłownym, przytaczam kilka końcowych wierszy z poematu Lenartowicza:

Pękły podwoje szklanego łoża,
Gdzie na dnie złota świeci się zorza,
Teraz jej łożo drużki wyścielą,
Białym księżycem ściany wybielą.
Chór złotych rybek senną otoczy
I wycaluje niebieskie oczy,
Jutrzenka gwiazda w niej się zakocha,
Śpiewak ją wysłni, słowik wyszlocha itd.

Balladowy ton „Legendy“ czyni z niej ponury poemat. Los i cała maszynerya zabobonu ludowego, to znów tajemnicze słowa wydobywające się z trudem ze znużonych piersi ofiar losu. Lęk przed tym Nieświadomem czy Niewiadomem życia ludzkiego nadaje urok mistycznych tajemnic utworowi. I jeszcze język daleki od doskonałości, a łamiący się z archaizmem, modernizowany daje wyraz sztuce starego antyku ustawionego nadto w miejscu nieprzypominającym harmonijność i stosowalność stylu. To mieszanina „greckiego z słowiańskim“, ludowego pierwiastku z książkowo-literackim.

Bo i polski romantyzm dał na ofiarę sztuce Wyspiańskiego dużo tęczy ze swych kolorów, a i pierwiastków ideowych („Balladyna“ i „Lilla Weneda“.

Harfa u Wyspiańskiego nie jest zbawieniem, ale usypiającym środkiem. Trzeźwy ideolog przewycięża skłonność do budystycznej nirwany estetyka.

III.

Wyspiańskiego pociągał od wczesnej młodości świat helleniski. Fantastyczność mytu, tragizm z patetycznością i fatalizmem pociągał wrażliwy umysł który nurzał się w legendzie i dramatyczności sytuacji. Nawet zainteresowanie się Helladą sięgało głębiej. Pragnął poeta-marzyciel „wymyślić religię nową i stworzyć cały nowy świat boski, cały Olimp nowoczesny mój, całe świętych obcowanie itd.“

Było to podobne marzenie do tego, jakie miało miejsce przy pisaniu libretta do opery pojętej w „całości“.

Tu szło ideologowi o przystań jakąś, punkt zaczepienia dla filozoficznego wglądania w duszę wymarzonych bohaterów, dla ośrodka myśli poety, dla reflektora i akumulatora nastrojów dramatycznych.

Indywidualność tego rodzaju mogła tylko dać coś bardzo swoistego, dostosowanego do potrzeb osobistych, nowszych, własnych. A jako nastrojowiec dawał rozedrgane nerwy nowoczesnych ludzi, instynkta cieplarnianych roślin stylizowane odpowiednio. Słowem, były to próby raczej dyletanta neo-hellenistycznego, niż erudyty-filologa.

A dalej „greckość“ Wyspiańskiego, dowolna, kapryśna była czasem bardzo wystudytowana, ale nie wierna co czyniło wrażenie naprawdę filologicznej pedanterii. Było to tylko wynikiem szkoły Matejki, dokładnie i rzetelnie badającego tło historyczne i muzealną stronę świata, które przedstawiał.

Wyspiański starał się być ścisłym i wpadał czasem w śmieszność, bo owa dokładność odnosiła się do zbroi lub gestu osób po malarsku stawianych w ramach akcyi. Plastyką pokrywał liryk rozedrganą skalę uczuć. Ruchliwość fantazyi, nieśmiałość i lotność jej nie dawały ustawić postaci tak, jakby to uczynił na zimno traktujący przedmiot — epik.

Przeto słowa patetyczne przechodzą w łkanie egzaltowanej osoby, harmonia ducha — w kontrastowanie roznamietnionego umysłu i serca, styl klasyczny — w stylowość niby helleniską.

Taką była raczej owa hellenistyczna filozofia artysty-ideologa, która przechodziła ciągle zmiany swej stosowalności wobec myśli idei symbolem oprawnej.

Zabrał się Wyspiański tedy do nakreślenia antycznej tragedyi, ukończonej dopiero w Krakowie w r. 1897. Był nią „Meleager“.

Bohaterem jej był młody królewicz Meleager pragnący uwolnić lud od dzika zesłanego z dopuszczenia mściwej Artemidy. Choć łowy się udały i dzik padł, zwycięzcą nie został królewicz, lecz Atalanta, młoda dziewczyna „przybłąda“, która chcąc miłość zyskać Meleagra, poświęciła swe dziewictwo Dyanie, wzamian za pomoc ze strony bogini łowów przy obaleniu dzika. Z tym epizodem łączy się inny: zazdrość matki Meleagrowej Altei z powodu wydartej miłości „synowskiej“ przez miłość do kochanki

A dalej spisek braci Althei na życie dziewczyny znajdy, ranienie Atalanty zatrutą strzałą, wypuszczoną, podczas łowów, przez Toxeja (brata królowej matki), zemsta Meleagra dokonana na wujach (Plexipie i Toxeju), śmierć tych ostatnich na łowach, zemsta mszczącej się matki, niewiedzącej w zaślepieniu, że się sama gubi i syna swego, mianowicie przez wrzucenie w ognisko główni, której spalenie się było związane z życiem Meleagra. Nić żywota bohatera przecinają Parki. Ostatecznie rozpacz starego wdowca Ojneusa, głowy rodziny i ofiary wszystkich nieszczęść.

Przyczyna tragizmu: król poślubił swego czasu dziewczynę ofiarowaną przez jej matkę Dyanie. Stąd następstwo zbrodni i kary. Cios spotyka Ojneusa, który żeniąc się zlekceważył wartość przesądu greckiego.

Meleagra bezradność, konflikt syna z matką, praca wujów nad usunięciem Meleagra z tronu przypominają Hamleta, którego ciągle miał poeta w pamięci.

I tu jak przedtem w teatrze Wyspiańskiego idzie o walkę bohatera z przeszłością, której ofiarą pada ten ostatni — nie spełniwszy zamierzonego czynu.

Nad całą fatalistyczną tragedią unosi się, jak wyrok Zeusa, sentencja: „Wszystkie się winy muszą się zrównać i wypłaty czas nadejść musi“.

Ten pogląd etycznej natury ideologa naszego podkreśla uległość, z jaką zawsze poeta odnosił się do Opatrzności i jej wyroków sprawiedliwych.

Myśl poety przystrajała się w różne szaty dotychczasowych form, któremi się Wyspiański posługiwał.

W „Danielu“ i w „Legendzie“ liryk nie potrafił zupełnie zasłonić się osobami dramatu jak parawanem. w „Meleagrze“ mimo wszystko poeta usiłował zostać przedmiotowym. Czuć jednak, że w tej roli nie utrzyma się ideolog-artysta, czuł i on sam, że jest za sztuczny, zimny i wystudyowany ten utwór o Meleagrze. Pracowitość robiła naturalność i swobodę, a nastrojowość przejęta od wielkiego Belgijczyka Maeterlincka zaczęła tracić na sile, a być... nudną.

Fabula nie mając podkładu ideowego utraciła barwy o tej intensywności, jakie mają późniejsze „polskiej myśli“ owoce.

Kosmopolityzm ideowy czy bezideowy utwierdził poetę w tem, że sztuka dla sztuki jest czasem ładnem zabarwianiem się beztreściwością słowa. że rozlanie duszy w potoku ładnych zdań jest niebezpiecznym experimentem, bo wiedzie do wyjałowienia i wygórowanej abstrakcyjności.

Pomysły paryskie w swej różnaitości przynosiły czwarty ntwór z kolei „Warszawiankę“ noszącą datę wykończenia najpóźniejszą.

Okres ten ważny dla rozwoju ducha poety przyniósł jedno wspólne: podstawowy element tragizmu. A więc łączność oraz powikłanie świata terażniejszego z przeszłym, ziemskiego z za-

ziemskim, oraz grozę walki bezustannej dusz z przeszłością o teraźniejszość czy przyszłość, ogrom zapasów z tajemną siłą „bóstwa“ — zapasów o zdobycie prawa dla życia i użycia, tryumfu czy sławy jeszcze tu na ziemi, o prawa miłości starcia miażdżące lub miażdżone falą nieszczęść.

Był ten okres — mimo wszystko — dla rozwoju dalszego poety epizodem szukania dróg i stylu własnego.

PROTOKÓŁ

z posiedzenia Wydziału ścisłego T. S. L.

w dniu 28. grudnia 1917 roku.

Obecni pp.: dr. E. Bandrowski, dr. T. Grabowski, K. Hołeks, dr. W. Kahl, Wł. Kucharski, dr. St. Kutrzeba, W. Ostrowski, St. Rymar, T. Tabaczyński.

Referat p. Stanisław Rymar.

- | | |
|---|--------------|
| 1. Starych nalepek posiadamy: z r. 1917 . . . | egz. 112.500 |
| 1916 . . . | „ 40.500 |
| 1913 . . . | „ 7.600 |
| lat innych . . . | „ 7.000 |

Razem egz. 167.600

W r. 1917 wysłaliśmy nalepek 28.500 z r. 1917, ponad 10.000 z lat dawniejszych. Licząc, tę część wschodniej Galicyi była od nas odcięta, a wiele Kół nieczynnych, dziś już choć w części uruchomionych, liczyć trzeba zapotrzebowanie na rok 1918: na 250—280.000 nalepek. Zużyte będą przedewszystkiem stare zapasy. Jako nalepkę nową przyjęto Orła z czasów Władysława Jagiełły podług pieczęci majestatowej z r. 13-6 (Serya orłów W. Radzikowskiego).

Odnaki papierowe będą podwójne: bez ceny małe i po 1 Kor. większe.

Przygotowaniem odnaki metalowej zajmie się p. W. Ostrowski.

- Katalog Centralnej Składnicy książek w ogólnych zarysach jest gotowy. Egzemplarze wysłaliśmy w maszynowej odbitce pp. szeregowi działaczy z prośbą o ocenę i poprawki.

Zażydaliśmy katalogów Macierzy szkolnej warszawskiej, T.S.L. w Poznaniu i T.Ö.L. w Krakowie celem porównania i uzupełnienia.

5. stycznia przyjeżdża delegacja Macierzy szkolnej z Warszawy. Zarząd główny T.S.L. przyjmie delegację serdecznie i uroczystie. Delegacja wyjedzie prawdopodobnie do Lwowa dla oglądnięcia roboty Związku okręgowego T.S.L.

4. T.O.L. w Poznaniu urządza powiatowe Wystawy książek z masową ich przy tej sposobności rozsprzedażą. T.S.L. — ewentualnie przez delegata — organizację i materiały wystawy zbada dla przyszczerpienia jej na grunt tutejszy.
5. Zarząd Główny rozesłał okólnik w sprawie jednania członków. Postanowiono wszelkimi środkami dążyć do zorganizowania związków okręgowych z Krakowa zachodnich a środkowo-galicyjskich, ze Lwowa wschodnio-galicyjskich. W razie braku kandydatów do wyjazdów posługiwać się będziemy mężami zaufania.
6. W nowy Rok schodzimy się tradycyjnie w T.S.L.
7. W myśl instrukcyi i Regulaminów Biura Wydział ścisły uregulował płace biura następujące: dyrektor Kor. 400 — buchalterka i kierowniczką Centralnej Składnicy po Kor. 190 —, inne siły po 120 Kor. Dodatek drożyzniany wynosi 50 %.

Znosi się dodatki dla dzieci. Znosi się spłacanie przez Zarząd główny za personal wkładek ubezpieczonych i kasy chorych. Liczba godzin obowiązkowych wynosi 7. Personal jest obowiązany w razie potrzeby do większej liczby godzin — bez specjalnego wynagrodzenia. Natomiast Wydział ścisły uchwała z końcem roku wypłatę renumeracyi w miarę potrzeby i uznania.

8. W sprawie upaństwowienia gimnazyów i seminaryum otrzymaliśmy pismo od J. E. Dra Głabińskiego, że w sprawie upaństwowienia Gimnazjum w Białej trwają wciąż między-ministeryalne rokowania, co o Orłowej miała otrzymać Rada szkolna opawska polecenie ułożenia z T.S.L. i Macierzą warunków przejścia. Uchwalono wysłać protestujące przeciw przewlekaniu sprawy pisma J. E. Dra Twardowskiego i do postów. Po świętach wyjedzie jednak i deputacya. W niedzielę będą u p. wicepr. Zolla pp. Bandrowski i Rymar.
9. Gdyby dr. Mikulski odjechał przed decyzją Zarządu głównego co do objęcia na stałe kierownictwa zakładów kierownictwo prowizoryczne obejmie chwilowo Dyr. Ignacy Stein.
10. Na lustrację szkoły w Czechowicach wyjedzie p. dr. Mikulski a do Hermanic p. Szura lub Hajdukiewicz.
11. Szkoła im. Kościuszki w Białej została reaktywowaną z dniem 1. grudnia. Gmina wniosła rekurs przeciw pomieszczeniu szkoły do Wydziału krajowego. Uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego.
12. Sprawozdanie ze zmian w gronach (odejście Matuli i Nossochówny z Mor. Ostrowy, Jaworowskiej z Mar. Gór, Rudkowskiego, Widajewicza, Wiśniewskiej z Gimnazjum w Białej — uzyskanie urlopów dla Jankowskiej w Mar. Górach, Łukaszcukowej w Przywozie, Skoczpodolówny i Zawidowiczówny w Mor. Ostrowie, Holinkowskiej w Białej) przyjęto do wiadomości.

13. Na pomieszczenie szkoły im. T. Kościuszki Zarząd główny zakupi przy najbliższej sposobności dom. Odpowiedni wniosek przedłożyć należy najbliższemu plenum Zarządu głównego (Wniosek p. Ostrowskiego).
14. Protokoły z konferencji okresowych szkół, z konferencji, dra Mikulskiego z gronem nauczycielstwa T.S.L. w zagłębiu ostrawsko-morawskim i z posiedzeń koleżeńskich gron w Mor. Ostrawie przyjęto do wiadomości.
15. Przyjęto do wiadomości wypłatę ostatniej raty w wysokości 10.000— Kor. dla Goldstera w Białej ostatnich 2.000 Kor. dla *Escompt Gesellschaft* w Bieisku i wszystkich normalnych rat hipotecznych. W ten sposób na budynku szkoły żeńskiej w Białej pozostały już tylko dwie pożyczki kasy oszczędności m. Białej w wysokości niespełna 20 000 Kor.

I. Posiedzenie Wydziału ścisłego T. S. L.

w dniu 1. stycznia 1918.

Obecni pp.: dr. Ernest Bandrowski, Jerzy Piwocki, dr. Tadeusz Dwornicki, Karol Holeksa, dr. Wilhelm Kahl, dr. Stanisław Kutrzeba, Franciszek Maślanka, Michalina Mossoczowa, Witold Ostrowski, Stanisław Rymar, dr. Michał Świgost, Tadeusz Tabaczyński, Kazimierz Wyczyński oraz urzędniczek Biura w komplecie.

Prezes, dr. E. Bandrowski w dłuższem przemówieniu sumował prace ubiegłego roku i w ogólnych zarysach naszkicował plan pracy T.S.L. w roku nowym. Wezwanie do dalszej pracy oświatowej i życzeniami wzajemnemi zakończył swe przemówienie — poczem wywiązała się pogadanka o dalszej pracy.

II. Posiedzenie Wydziału ścisłego T. S. L.

w dniu 4. stycznia 1918 r.

Obecni pp.: dr. E. Bandrowski, dr. St. Kutrzeba, dr. T. Dwornicki, Wł. Kucharski, Fr. Maślanka, W. Ostrowski St. Rymar, dr. M. Świgost.

Referent p. Stanisław Rymar.

1. Adwokat dr. I. Ehrlich z Mor. Ostrawy domaga się całej kwoty w wysokości 1331.46 Kor. i nie godzi się na proponowane przez nas Kor. 700.—. Uchwalono ustalić należytość jego w sądzie.

2. Rejent dr. Starzewski zawiadomił nas, że magistrat m. Krakową nie przyjął połowę spadku po ś. p. Keniowskim, wobec czego wzywa nas do oświadczenia, czy cały spadek przyjmujemy. Uchwalono dać przez dr. Kahla odpowiedź, że przyjmujemy całość.
3. Ponieważ ochronki T.S.L. chylą się do upadku, przyjęto następujący wniosek celem sanacji ich: T.S.L. zwróci się do paru klasztorów żeńskich i zaproponuje im objęcia ochronek T.S.L. w Mor Ostrawie, Przywozie, Mar. Górach, Witkowicach, Hermanicach i Radwanicach. Gdyby to było niemożliwym do przeprowadzenia, Zarząd główny T.S.L. mianuje dla każdej ochronki jego drugą mistrzynię i pomocnicę tak, aby ochronka otwartą być mogła bez przerwy od godziny 8 rano do 6 wieczorem. Zadaniem pomocnicy — poza normalną pomocą i zastępstwem mistrzyń — będzie wydawanie, przyrzewanie i t. p. posiłku, jaki dzieci ze sobą przynoszą.

Zwiększone wydatki mają znaleźć swoje uwzględnienie już w tegorocznym budżecie.

III. Posiedzenie Wydziału ścisłego T. S. L.

w dniu 5. stycznia 1918 r.

Obecni pp.: dr. E. Bandrowski, dr. T. Grabowski, dr. W. Kahl, Wł. Kucharski, dr. St. Kutrzeba, Fr. Maślanka, W. Ostrowski, E. Piechnik, St. Rymar, dr. M. Świąt, W. Sikora, T. Tabaczyński, K. Wyczyński.

Referent p. Tadeusz Tabaczyński.

1. Pp. Gorzelanowa, Polińska, Wyczalkowska, Świetlikówna i Górecka proszą o podwyżki ich zasadniczych pensyi: Uchwalono na wniosek Komisji skarbowej podnieść miesięczne pobory pp. Gorzelanowej o 30 Kor., Polińskiej o 20 Kor., Wyczalkowskiej, Świetlikównie i Góreckiej o 10 Kor.

Referent dr. Wilhelm Kahl.

2. Sprawozdanie ze spadku po ś. p. K. Kaniowskim. Spadek wynosi 8.000 Kor. Legaty: 4.000 Kor. Z reszty $\frac{1}{2}$ przypada na T.S.L. $\frac{1}{2}$ na fundusz opieki legionowej. Przyjęto do wiadomości.

Referent p. Stanisław Rymar.

3. W Lipniku obok Białej jest do nabycia wystawiony obecnie na licytację dom, który nadać się może albo na pomieszczenie Szkoły lud. im. T. Kościuszki, albo na Internat dla uczniów Seminaryum naucz. T.S.L. Cena szacunkowa sądowa 30.000 K.,

z wolnej ręki kupić można za około 40.000 Kor. Gotówki do kupna potrzeba 10 - 15.000 Kor. poza adeptacyami. Uchwalono prosić p. Wyczyńskiego, aby wyjechał do Białej i dom oglądał.

4. Budżet surowy w najogólniejszych zarysach przedstawia się następująco :

Z E S T A W I E N I E.

I. Szkoły.

		Wzrostki.
a)	Gimnazjum Biała	16.346.— . . . 60.202.06
b)	Seminarjum Biała	10.550.— . . . 72.649.—
c)	Gimnazjum, Orłowa	36.852 — . . . 62.014.—
d)	Seminarjum, Kraków	36.800.— . . . 36 800.—
e)	Szkoła żeńska, Biała	36.800.— . . . 27.500.—
f)	Szkoła im. T. Kościuszki, Biała	20.400.— . . . 66.200.—
g)	„ Czechowice	1.400.— . . . 10.350.—
h)	„ Jaworze średnie	4.344.— . . . 4.344.—
i)	„ Radwanice	6.020.— . . . 6.020.—
j)	„ Hermanice	970.— . . . 4.500.—
k)	„ Mor. Ostrawa	15.360.— . . . 37.984.—
l)	„ Mar. Góry	15.650.— . . . 15.650.—
ł)	„ Przywóz	3.100.— . . . 18.913.54
m)	Szkoły inne	500.— . . . 10.000.—
n)	Uzup. Szkoła przem. Biała	2.400.— . . . 4.600.—
o)	„ „ „ Czechowice	— . . . — . . .
p)	„ „ „ Mor. Ostrawa	1.240.— . . . 2.670.—
q)	„ „ „ Przywóz	560.— . . . 1.122.—
r)	Ochronka Mor. Ostrawa	— . . . 5.130.—
s)	„ Przywóz	— . . . 3.850.—
t)	„ Mar. Góry	4.350.— . . . 4.350.—
u)	„ Witkowice	4.750.— . . . 4.750.—
w)	„ Hermanice	4.870.— . . . 4.870.—
y)	„ Hermanice	— . . . 4.502.—
z)	„ Leszczyny	— . . . 2.000.—
z)	Subwencje na szkoły przemysł. i handlowe	— . . . 5.000.—
z)	Kursa wakacyjne	— . . . 4.000.—
zb)	Kuchnie szkolne, odzież, buty	3.000.— . . . 20.000.—
zc)	Szkoły wschodnie	— . . . 120.000.—
zd)	Analfabeci	— . . . 10.000.—

II. Koła i Związki okręgowe i inne instytucje.

a)	Koła i Związki	1.000.— . . . 20.000.—
b)	Inne instytucje	1.000.— . . . 28.000.—
	Razem	192.492 — . . . 688.070.—

III. Dary, składki, zapisy, wkładki.

a)	Dar narodowy 3-go maja	170.000.— . . . 17.500.—
b)	Subwencje, dary, składki	187.100 — . . . 200.—
c)	Zapisy	40.000.— . . . 2.000.—
d)	Wkładki członków	2.500.— . . . 2.000.—
e)	Dar grunwaldzki	10.000 — . . . 300.—

IV. Organizacya, Dom, administracya.

	Dochody	Wydatki.
a) Organizacya	—	8.000—
b) Dom T.S.L.	2.000—	7.400—
c) Administracya centralna i wydawnictw	1.400—	52.800—

V. Przedsiębiorstwa Zarządu Głównego.

a) Ceentralna Składnica książek	100.000—	96.000—
b) Nakłady własne	3.000—	2.500—
c) Wydawnictwa dochodowe	35.000—	2.500—
d) Przewodnik oświatowy	4.000—	11.000—
e) Wypożyczalnia przeźroczy	1.000—	3.000—

VI. Wierzytelności i długi.

a) Wierzytelności i długi	16.643—	43.785—
Razem	<u>765.135—</u>	<u>938.055—</u>

Z E S T A W I E N I E:

Dochody	765.135—
Rozchody	<u>938.055-60</u>
	172.919-40

Budżet powyższy w sumaryuszu przedłożony nie obejmuje niedasłanych jeszcze budżetów: Szkoły gospodarstwa kobiecego w Orłowej, 4-klas. Szkoły wzorowej wraz z Ogródkiem dziecięcym w Krakowie oraz funduszków i instytucji, administrowanych przez Związek okręgowy T.S.L. we Lwowie (Fundusz burs im. Potockiego, fundusz Weydlicha, Szkoła gospod. w Snopkowie, Szkoła dla zaniedbanych chłopców we Lwowie etc.). Przewidywać trzeba i tam znacznie szy niedobór tak, że poza wykazanym już dziś deficytem 172.919 kor. liczyć się trzeba z dalszym jeszcze jego podniesieniem. A już w spodziewanych dochodach prelininowaliśmy n. p. Dar narodowy, dary, dochody z wydawnictw, zapisy bardzo wysoko.

W budżecie szczegółowym dopiero znajdą też swe uwzględnienie n. p. ekwiwalenty za czynsze, przerachowania itp. Przewidujemy tedy deficyt w wysokości ponad 200.000 koron. Jak go pokryć? A) Co oszczędzić zdołamy: 1) czy zakładać nowe ochronki i szkoły? 2) czy kupować nowe budynki. B) Skąd nowe fundusze? Co się da uzyskać u rządu, miast, gmin, powiatów i Central? Czy możliwem jest podjęcie na nowo przerwanej przez wojnę zbiórki na szkoły dla polskich mniejszości? Czy wszcząć akcyę dla przejęcia przez kraj Szkoły żeńskiej w Białej? Co zaoszczędzimy przez ewentualne przejęcie przez rząd zakładów średnich już w tym roku? Oczywiście rozumie się samo przez się energiczne starania około upaństwowienia i zorganizowania 3-go maja. Ostateczną ucieczką jest Dar grunwaldzki, ale tu specjalnie trzeba oszczędzać resztki na czarną chwilę.

Dyskusja ustaliła: 1) wysłać zaraz listy do gmin, aby w budżetach pamiętały o T.S.L.; 2) do stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych itp. o subwencje; 3) w maju zrobić cały „Tydzień zbiórki na T.S.L.“ 4) Podjąć na nowo przerwana zbiórkę na szkoły polskie na wschodzie.

Dalszy ciąg dyskusji szczegółowej odłożono do najbliższego posiedzenia budżetowego Wydziału ścisłego.

IV. Posiedzenie Wydziału ścisłego T. S. L.

w dniu 8 stycznia 1918 roku.

Obecni pp: dr. E. Bandrowski, K. Holeksa, dr. St. Kuźrzeba, Wł. Kucharski, Fr. Maślanka, St. Rymar, T. Tabaczyński, W. Sikora, K. Wyczyński oraz delegaci Macierzy szkolnej z Warszawy p. wicepr. Ignacy Baliński i dyr. Kujawski.

Na wstępie p. prezes Bandrowski wita serdecznie delegatów Macieży szkolnej i wyraża nadzieję, iż nasz kontakt wzajemny będzie odtąd stały i bliski. Odpowiedział wiceprezes Macierzy, p. mec. Baliński, dziękując gorąco za mile przyjęcie — poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Referent p. Stanisław Rymar.

1. Robotnicy Karol Gaszmar, Kazimierz Krawczyk i Andrzej Bigaj z Przywozu, którzy brali udział w agitacji wpisowej, proszą o wypłacenie przyrzeczonej im nagrody w kwocie 51.45 kor. Kwotę tę przeznaczają w całości na sztandar dla dzieci polskiej szkoły. Uchwalono.
2. Do Rady szkolnej krajowej na ręce p. wiceprezesa dra Zolla wysłał sekretarz Rymar list z propozycją unormowania czasu i warunków odejścia nauczycielstwa szkół T.S.L. na posady w kraju po awansie.
3. Rada szkolna krajowa odmówiła urlopu dla pp Feretów z Borszczowskiego. Do wiadomości.
4. Dr. Mikulski hospitował szkołę w Czechowicach. Do wiadomości.
5. W Tyliczu zakupiło T.S.L. przed wojną parcelę pod budowę. Kontraktu o kupno parceli sąsiedniej nie zrobiono z powodu trudności uzyskania pełnomocnictwa od właścicieli przebywających w Ameryce. Obecnie należy wdrożyć starania dla dokończenia kupna. Koszta 400 — 500 koron. Uchwalono.
6. Sąd powiatowy w Boryni wyasygnował nam 50 kor. jako legat po ś. p. Józefie Krupie, woźnym sądowym w Boryni. Do wiadomości.
7. Upełnomocniono p. Rymara do zamówienia nalepek i odznak papierowych w granicach oferty Kranikowskiego.

8. Subwencyę roczną T.S.L. na ochronkę i kaplicę w Leszczynach ustalono na kor. 200.—.
9. Sprawę ustalenia subwencji na pracę w Chełmskiem, Wołyńskiem, na Podlasiu itd. odroczone do posiedzenia ściśle budżetowego.

Referent p. Tadeusz Tabaczyński.

10. Sprawozdanie ze stanu biblioteki publicznej w Krakowie. Na rok 1918 budżet w dochodach przewiduje 12.000 kor., w rozchodach 16.500 kor., w tem już 3.000 kor. na druk nowego katalogu. Do wiadomości.

Referent p. Wincenty Sikora.

Zarząd główny T.S.L. zorganizuje deputacje, które udadzą się do posłów i będą się domagać od nich wywarcia na rząd nacisku celem upaństwowienia naszych zakładów średnich. W Krakowie prezydium zaprosi wszystkich posłów do T.S.L. na konferencyę. Uchwalono.

PROTOKÓŁ

z V. posiedzenia Wydziału ścisłego T. S. L.

w dniu 1. lutego 1918 roku.

Obecnii pp.: Dr. R. Bandrowski, J. Piwocki, K. Holeksa, Dr. W. Kahl, M. Mossoczowa, Fr. Maślanka, W. Ostrowski, St. Rymar.

Referent p. Stanisław Rymar.

1. P. Prezes zapyta p. ministra Ponikowskiego, obecnego dziś w Krakowie, o losach kandytatury p. Dra Mikalskiego — dotąd bowiem rząd pruski nie wydał mu paszportu.
2. Na kurs pracy ekonomicznej i oświatowej w dniach 2. i 3. lutego w Tarnowie wyjadą p. Rymar i Szczerbiński.
3. Na Zjazd kooperatystów w Lublinie i konferencyę oświatową w zamościu wyjadą pp. Zygm. Podgórski i Stan. Rymar.
4. T-wo popierania przemysłu kobiecego w Krakowie urządza kurs pracy w stowarzyszeniach pod kierownictwem p. Jana Szczerbińskiego. Polecić członkom udział.
5. Sprawozdania z Walnych Zgromadzeń Kół w Ropozycach, Przywozie, Hermanicach oraz z przygotowań do zebrań Kół w Nowym Targu i Krzeszowicach oraz Związku okręg. w Rzeszowie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

6. Na pismo p. Antoniego Osuchowskiego z Vevey w Szwajcaryi postanowiono odpowiedzieć wysłaniem znacznej partyi książek dla jeńców we Włoszech.
7. Rekurs przeciw Orzeczeniu śląskiej Rady Szkolnej kraj. w sprawie zorganizowania szkoły polskiej publicznej w Radwanicach został do Ministerstwa oświaty wniesiony.
Tak samo urgowaliśmy od roku niezadowolone podanie o prawo publiczności dla szkoły w przywozie.
9. Sprawozdanie z dalszej akcyi poselskiej w sprawie upaństwowienia średnich zakładów przyjęto do wiadomości. Nie mniej sprawa wymaga i dalej bardzo pilniej uwagi. W dniach ostatnich mieliśmy 2 listy od p. Głabińskiego, a nadto od pp. Regera i Ks. Londzina.
10. W Lipniku kupiliśmy na licytacji dom za 36.650 Koron. O jego przeznaczeniu rozstrzygnie ostatecznie najbliższy Zarząd Główny (prawdopod. 23. i 24. marca). Pp. Rymar i Dr. Mikulski otrzymają pełnomocnictwa do oczyszczenia hipoteki i zaciągnięcia pożyczek nowych.
11. Za 13 seminarzystów, pomieszczonych w Bursie im. Król. Jadwiki, dopłaci T S L. po Kor. 10 — miesięcznie z procentów od pożyczki. tejże Bursie udzielonej.
12. P. Antoni Smonda z Hermanic został odwołany do kraju, o ile p. Bronisław Robak wróci z wojska, on obejmie kierownictwo.
13. Nalepki zamówiono, stare po 22.50 Kor., nowe po 25 Kor. za 1000.

Referent p. Witold Ostrowski.

14. Odznakę metalową przygotował p. Procajłowicz — wykona firma warszawska po 35 feników za sztukę. Uchwalono: odznakę wybić w 10.000 egzemplarzach.

Po załatwieniu kilku spraw, poniżej natury, posiedzenie zamknięto.

Z RUCHU KÓŁ T. S. L.

Koło T.S.L. w Przywozie na Morawach. odbyło 27. stycznia Walne Zgromadzenie. W skład nowego Zarządu weszli: X. Józef Wróbel, prezes, X. Józef Walaszek, kolejarz, wiceprezes, Karol Gaszman, dozorca szyku, sekretarz, Leon Magdoń, ślusarz, zastępca, Jan Kilian, górnik, skarbnik, Mieczysław Bielanow, kier. szkoły, zastępca, Mieczysław Nowosielski, ślusarz, bibliotekarz, Franciszek Słonka, górnik, zastępca do komisji kontrolnej weszli pp.: Jan Zybura, sewc, Helena Żychoń, nauczycielka i Józef Marczyk, górnik.

Koło T.S.L. w Lubaczowie w dniu 19. stycznia wybrało Zarząd w następującym składzie: Kar. Krzanowski prezes, ks. Stan. Sobczyński, wicepr., Kar. Tokarski sekr. Romana Marszałkówna zast., Gustaw Szopiński skarbn., Stefan Rychter zast., Marian Elektrowicz, Ernest Gantner, Franc. Kosnaka, Henr. Osuchowski. Jakób Utrig, Stan. Utrigowa.

Koło T.S.L. w Iarnowie urządza w dniach 2. i 3. lutego kurs pracy ekonomicznej i oświatowej na wsi dla nauczycielek. Kurs prowadzi p. Wygodzina, dyrektorka szkoły gosp. w Albigowej.

Koło T.S.L. w Krzeszowicach zwołało Walne Zgromadzenie Koła na 5. lutego br.

Koło T.S.L. w Radwanicach (Śląsk) zwołało Walne Zgromadzenie Koła na 17. lutego br.

Koło T.S.L. w Ropczycach przedłożyło na Walnem Zgromadzeniu Koła w dniu 23. stycznia obszerne, sumiennie opracowane, sprawozdanie, poczem wybrano nowy Zarząd w nast. składzie: dr. Stanisław B. Kwiatkowski przew., ks. Michał Jeż., zast., Teofil Baumann sekr., Jadwiga Muniakowa, zast., Feliks Żeliński, skarbn., Zofia Kozubówna, zast., Hel. Antoszevska, dr. Miecz. Burdowicz, Alex. Baziński, Zygm. Bieńkowski, Karol Muniak, Wład. Titzowa.

Związek okręgowy T.S.L. w Rzeszowie przygotowując Walne Zgromadzenie na połowę lutego.

Koło T.S.L. w Nowym Targu zwołało Walne Zgromadzenie na 10. lutego.

Koło T.S.L. w Nadwornie podjęło pracę na nowo. Prezesem jest ks. Franciszek Janowski. Koło poniosło bardzo ciężkie straty, zniszczone: inwentarz Koła, biblioteka, przybory sceniczne, inwentarz, szkół w Pasiecznej, Weleśnicy leśnej i Brzezynie. Mimo to Koło podnosi się i żyjąc wśród gruzów organizuje pracę na nowo.

Koło T.S.L. w Śniatynie rozpoczęło swoją działalność na nowo w dniu 12. listopada 1917 r.

Koło T.S.L. w Witkowicach (Morawy) miało w r. 1917: członków 40, dochodów 638.50 Kor., książek 500, czytelników 1, przedstawień 2, odczytów 2. Prezesem jest p. Antoni Wasawicz.

Koło T.S.L. w Turce. czynne przez cały czas wojny, z wyjątkiem czasu okupacji. Skład Zarządu obecny: Michał Motyl, przew. (przy wojsku), dyr. Michał Grudziński, zast., Radca Wład. Schmidt, przew. Sekcji szkolnej, dr. Zygmunt Osuchowski, przew. sekcji obchodowej, Henryk Weissman, kasyer, ks. Ignacy Kalakowski. Kazimierza Czerkowska, Zofia Seredowa.

Koło T.S.L. w Wiśniczu pod przewodn. p. dra Wład. Płaczka przystępuje do otwarcia ochronki — a otworzyło bibliotekę.

Koło T.S.L. w Buczaczu ukonstytuowało się w dniu 15. listopada ub. r. nast.: P. Dniestrzańska przewodn., Piotr

Niebieszczański zast., Stef. Czechowiczówna Róża Czerkowska, Ant. Czyżewski, M. Keffermüllerowa, Kasper Mołczanowski, Wanda Niderówna, ks. Jan Ogrodnik, Porzycka, ks. Józef Wrucha, Franc. Zych, komisya kontrolująca: Bresiewiczowa, Lewartowski, Porzycki, Prusak, Rotajeki.

Koło T.S.L. w Rawie ruskiej nadesłało bardzo sumiennie opracowane a pełne treści sprawozdanie. Koło prowadzi czytelnie, biblioteki, utrzymuje szkoły. Przewodniczy bez przerwy p. Paulina Dadlerowa sekr. p. Jadwiga Podobińska.

Delegaci Polskiej Macierzy Szkolnej z Warszawy jako goście T.S.L. W dniach 7—9. stycznia zwiedzali biuro T.S.L. i oformowali się o pracy T.S.L. dwaj członkowie Zarządu głównego Macierzy szkolnej, pp. wiceprezes Ignacy Baliński i dyr. Kazimierz Kujawski. Miłych gości informował sekretarz T.S.L., p. Stanisław Rymar. Pierwszego dnia podejmował gości prezes, dr. Ernest Bandrowski. Ostatniego — wzięli goście udział w normalnem, tygodniowem posiedzeniu Wydziału ścisłego. Stosunek między T.S.L. i Macierzą szkolną był i jest dobry. Węzły solidarności w pracy zadzierżgają się coraz silniej i nie wątpimy, że stała wymiana myśli wyjdzie na dobre obydwom bratnim instytucjom. Z T.S.L. byli już w Macierzy szkolnej w Warszawie prezes dr. E. Bandrowski, wicepr. dr. E. Adam i sekr. H. Rymar. Na czas najbliższy przybędzie do Krakowa prezes Rady Macierzy, p. Michał Karski.

Nowa posiadłość T.S.L. w Białej. Dn. 26. stycznia br. zakupił Zarząd główny T.S.L. na licytacji dom Surnów w Lipniku, tuż na granicy Białej położony, za cenę 36.650 Kor. Po przeprowadzeniu odpowiednich adaptacji w domu tym znajduje pomieszczenie Internat dla Seminarjum albo Szkoła T.S.L. im. T. Kościuszki.

KOMUNIKATY INNYCH STOWARZYSZEŃ.

Komunikat Towarzystwa Gniazd Sierocych w Warszawie.

Warszawa 7 gruñnia 1917 r.

Wieś Kościuszkowska. Z podpisami Księżnej Regentowej Zdzisławowej Lubomirskiej, jako przewodniczącej Rady Nadzorczej T-wa Gniazd Sierocych, Władysława St. Reymonta — prezesa tegoż Towarzystwa i Ks. kanonika Wacława Bliźnińskiego, jako prezesa Komitetu tworzącego się Ogniska Kościuszkowskiego, otrzymaliśmy komunikat z prośbą o podanie go do publicznej wiadomości:

„Budzi się do życia społecznego wieś polska, i dzisiaj dotkliwiej, niśli przed laty daje się odczuwać na wszystkich polach pracy brak ludzi i brak dostatecznej ilości wzorów organizacyi życia społecznego, które byłyby ośrodkami kultury ludowej.

W różny sposób różne instytucje, poświęcone sprawie ludu, prace te prowadzą. Pomiędzy innemi Tow. Gniazd Sierocych zakłada ją od podstaw budowy społecznego gmachu, wychowując w Gniazdach Sierocych z małych, celowo dobieranych dzieci, przyszłych ludowych działaczy, którzy przykładem własnego życia nieść mają sąsiadom kulturę i oświatę.

Dla ugruntowania i rozwinięcia swojej działalności Tow. Gniazd Sierocych postanowiło przystąpić już teraz do utworzenia centralnego Ogniska swej pracy, które pod nazwą Wsi Kościuszkowskiej powstanie w sposób następujący:

Zostanie zakupiony pod Warszawą majątek 40 – 50 włókowy w dobrych komunikacyjnych warunkach.

20 włók z tego przeznaczy się na utworzenie wzorowych 20 gniazd, czyli 20 wzorowych sierocych gospodarstw.

Obok kościoła staną szkoły ogólne i zawodowe: rolnicza, ogrodnicza, seminarjum gospodarstwa kobiecego i szkoła rzemieślnicza, oraz cały szereg instytucji społecznych i organizacyi spółdzielczych.

Pozostała ziemia rozparcelowana zostanie na czterdzieści wzorowo pobudowanych dwudziestomorgowych sadyb, przeznaczonych do rozłosowania pomiędzy wszystkimi, którzy na gniazda sieroce złożą jednorazową ofiarę 20 marek i otrzymają odpowiednie pokwitowanie.

W celu umożliwienia sobie doboru odpowiednich ludzi do tej wsi, która ma się stać wzorem w przyszłości, Towarzystwo Gniazd Sierocych zastrzega sobie prawo wypłacenia wygrywającemu premię gotówką 30,000 marek, o ile zdaniem T. Gn. S. wygrywający nie byłby pożądanym członkiem tworzącej się „Kościuszkowskiej gromady”. Wygrywający ma również prawo żądania wypłacenia mu premii gotówką, a nie zagrodą.

Wszystkich właścicieli gruntów „Wsi Kościuszkowskiej” obowiązywać będzie zalegalizowany statut, nadający „gromadzie” możność regulowania biegu życia i racjonalnego rozwoju wsi. Przy sprzedaży zagród prawo pierwszeństwa w kupnie zastrzeżone jest dla T-wa Gniazd Sierocych.

Wierzyć można, że cała tak utworzona wieś z czasem stanie się wzorową nie tylko z nazwy i rozplanowania wzorowych budynków, ale i z ducha i z życia. Podstawą bowiem jej kulturalnego rozwoju będą owe 20 wzorowych gospodarstw sierocych i szkoły i wszystkie społeczne organizacje, jakie powinny się znajdować w idealnie pomyślanej wsi polskiej.

Za patrona tej, da Bóg, że w przyszłości wzorowej wsi polskiej,— dla tego Ogniska gospodarczej i społecznej kultury dla ludu wiejskiego, obieramy najlepszego patriotę i ojca ludu

polskiego Tadeusza Kościuszkę, a poszczególne zagrody, przeznaczone do rozlosowania, czcimy imieniem chłopca-bohatera, zwącej Bartoszewemi zagrodami, jako wyraz pragnień, ażeby cnoty Bartosza były dla mieszkańców chat tych zawsze żywym przykładem. W ten sposób w stuletnią rocznicę śmierci Naczelnika Kościuszki, T. Gn. S. tworzy najpiękniejszy, bo żywy pomnik idei braterstwa i równości stanów, ogłoszonych przez Naczelnika, i wzywamy lud całej Polski do chętnej ofiarności i szlachetnej współpracy“.

* * *

Całkowitą odpowiedzialność za stworzenie Ogniska Kościuszkowskiego Zarząd główny T-wa Gniazd Sierocych złożył w ręce specjalnego Komitetu pod przewodnictwem Ks. kan. Wacława Bliźnińskiego z Liskowa. Skład członków Komitetu niebawem będzie ogłoszony. Starania o zalegalizowanie Loteryi są już rozpoczęte.

Związek „Eleuterya“ w Krakowie (św. Marka 23) postanowił w b. r. pewną ilość egzemplarzy pism dla młodzieży: *Świt Nasz* i *Przewodnik* aprobowanych przez c. k. Radę Szkolną krajową rozsyłać bezpłatnie bursom i ochronkom. — Odnośnie Zarządy uprasza się o podanie dokładnych adresów.

Zarząd Główny Towarzystwa Kółek Rolniczych, który z powodu wydarzeń wojennych i niemożności rozwicia działalności na wschodzie, przeniósł w zeszłym roku swą tymczasową siedzibę do Krakowa, obecnie powrócił z dniem 1 stycznia 1918 do Lwowa.

KRONIKA.

Dwanaście portretów działaczy polskich na polu oświaty wydał „Antykwarjat Polski Hieronima Wildera i Spółki w Warszawie“. Są to gustownie wykonane portrety: Tadeusza Czackiego, Adama Czartoryskiego, Klementyny Hoffmanowej, Stanisława Jachowicza, Hugona Kołłątaja, Stanisława Konarskiego, Joachima Lelewela, Ignacego i Stanisława Potockich, Jana i Jędrzeja Śniadeckich, oraz Stanisława Staszica. Portrety, wielkości 55×39 cm., rysował na kamieniu Adam Grabowski. Cena całej seryi na papierze japońskim 100 marek na papierze czepanym 75 marek, portret pojedynczy 5 marek. Portrety te nadają się do dekoracji szkół i instytucyi publicznych.

Wezwanie do nakładców. Zarząd Główny T.S.L. kończy układanie nowego katalogu książek, polecanych przez komisję ocen do bibliotek szkolnych, ludowych, samokształceniowych itp. Leży to także w interesie nakładców, aby możliwie rychło nadesłali do T.S.L. (Św. Anny 5), egzemplarze recenzyjne swych wydawnictw

Dwudniowy kurs pracy ekonomicznej i oświatowej urządziło Koło T.S.L. w Tarnowie w dniach 2 i 3 lutego. Przybyło około 50 osób, w tem do 20 nauczycielek z powiatu. Wykładali: p. naucz. Wygodzina ze Snopkowa i sekr. Stanisław Rymar z Krakowa. Przewodniczył prezes Koła T.S.L. w Tarnowie prof. Stefan Język. Żywy udział wziął inspektor okręgowy p. Szumski.

W dniu 3 lutego odbyło się w Tarnowie po 3-letniej przerwie Walne Zgromadzenie Czytelni T.S.L. im. Kilińskiego.

Organizacją pracy oświatowej na Podlasiu zajmować się będzie konferencya, która odbędzie się dnia 11 lutego w lokalu Domu ludowego w Zamościu. Konferencyę zwołują pp.: Sajkiewicz, Jaśkiewicz, Lewicki, Mikułowski

Oświata na Podlasiu. W ogólnym oświatowym ruchu całej Polski przyjmuje udział również i Podlasie. Oto co donosi w tym względzie *Polska Macierz Szkolna*: W obrębie parafii Biała Siedlecka istnieje 5 szkół elementarnych w mieście i około 25 po wsiach. Nowe wciąż się jeszcze otwierają. W roku 1916 komisya oświatowa urządziła kursa dla nauczycieli ludodowych — uczęszczało na nie 50 osób. W zimie odbywały się kursy dla dorosłych. W jesieni tegoż roku otwarto gimnazjum koedukacyjne ze 100 uczniami i uczennicami. Miasto jest opodatkowane tak, że szkoły elementarne utrzymują się z podatków, średnie zaś z wpisów. Szkoła na przedmieściu Wola otrzymuje stałą pomoc materyalną z ofiar Macierzy i t. p. Po wsiach niema uchwały o opodatkowaniu gmin, zasiłki są z opłat miesięcznych, dawanych przez rodziców. W niektórych okolicach Białej są szkoły, w innych wcale ich niema, np. w parafii Uszlew, pomimo, iż jest zamożna, jest ich bardzo mało. Inne parafie są ich pozbawione niemal zupełnie.

Okólnik do zarządów Kół i Związków okręgowych Towarzystwa Szkoły Ludowej.

1. Ponieważ skład zarządów wielu Kół i Związków okręgowych uległ zmianom, a Koła nie zawsze zmiany te podawały do wiadomości Zarządu głównego, wzymamy wszystkie Koła, aby 1) podały obecny skład swych zarządów i komisji kontrolującej; 2) aby o każdej zmianie zawiadamiały bezzwłocznie biuro Zarządu głównego T.S.L.; 3) aby zawsze podawały, na czyje ręce należy wysyłać dla Koła listy i paki.

2. W sprawozdaniu za rok 1917 pragniemy powrócić do przerwanego w ostatnich dwu sprawozdaniach wskutek wojny przeglądu pracy Kół T.S.L. Już teraz tedy zwracamy zarządom Kół T.S.L. na potrzebę wygotowania krótkiego sprawozdania za lata 1914–17, w przeciwnym razie musielibyśmy w sprawozdaniu pominąć prace Koła milczeniem.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Kół na jednomyślną uchwałę ostatniego walnego Zjazdu T.S.L., która poleca Zarzą-

dowi gływnemu rozwiązanie Kół nieczynnych w zastępstwie Walnego Zjazdu. Zarząd gływny T. S. L. oświadcza, że z tego pełnomocnictwa będzie swobodnie korzystał i Koła uporczywie nieczynne rozwiąże.

3. Równocześnie z tym okólnikiem wysyłamy wszystkim Kołom i Związkom okręgowym egzemplarz okazowy wznowionego organu T.S.L. p. t. *Przewodnik oświatowy*. Łamy jego stoją do dyspozycji Kół i działaczy T.S.L-owych. Protokoły z posiedzeń Zarządu gływnego, Walnego Zjazdu, z Walnych Zgromadzeń T.S.L. i t. d. wydawać będziemy nie osobno, ale w *Przewodniku oświatowym*. Jednakże tylko te zarządy Kół i Związków *Przewodnik oświatowy* otrzymywać będą, które z góry (załączonym czekiem P.K.O.) prenumeratę w wysokości kor. 7 rocznie nadesła. Za darmo lub na kredyt *Przewodnika* wysyłać nie będziemy.

4. Przypominamy tym Kołom, które dotąd szkód wojennych w majątku T. S. L. nie obliczały, aby to możliwie zaraz uczyniły na przepisanych drukach. Druków dostarczy każde starostwo względnie gminą — w razie potrzeby Zarząd gływny T.S.L. Wykaz jeden należy wręczyć władzom — drugi przestać Zarządowi gływnemu T.S.L. Jeśli budynek T.S.L. spłonął lub został zniszczony, należy za pośrednictwem miejscowej Expozytury dla gospodarczej odbudowy kraju wnieść podanie do Sekcji I. Centrali dla odbudowy kraju (Kraków, Hotel krakowski) z prośbą o zasiłek na odbudowę. Jeśli budynek ocalał, a tylko poniósł szkody w materalach i inwentarzu, należy wnieść podanie do: Wojennego Zakładu Kredytowego (Lwów — Mickiewicza 7) z prośbą o pożyczkę na budowę. Jeśli przepadły prowadzone jako przedsiębiorstwo T.L.S. biblioteki, wydawnictwa, skioptikony, inwentarze etc., należy wnosić podania o zasiłek na odbudowę do Sekcji III. Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju (Kraków, Rynek gływny 30). o wszystkich krokach zawiadomić należy Zarząd gływny T.S.L., który też wrazie potrzeby poda Kołom formularze, instrukcye, wyjaśnienia i t. d.

5. Zarząd gływny T.S.L. zmienił adres: od 1 października biura Zarządu gływnego T.S.L. mieszczą się w domu własnym, legowanym Towarzystwu przez śp. rejenta Edmuda Klemensiewicza, Kraków, Św. Anny I. 5. Tam też należy odtąd adresować.

6. Przy odbudowie bibliotek należy wszystkie książki zamawiać w Centralnej składnicy książek przy Zarządzie gływnym. Tam należy się zwracać po wydawnictwa i nakłady własne T.S.L.

O ścisłe wykonanie wszystkich powyższych poleceń bardzo nalegamy. Sekretarz: *Stanisław Rymar*. Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski*.

Walka o polską szkołę w Radwanicach na Śląsku.

Jeszcze przed wojną zawarło T.S.L. z gminą czeską w Radwanicach umowę tej treści, że T.S.L. odda gminie dotychczasowy budynek szkolny i 20.000 kor. gotówką, a gmina bez dalszych sporów zgodzi się na przejęcie polskiej szkoły. Niestety. Czesi umowę zerwali, a władze, od nich zależne, podania rodziców przetrzymują, a potem odrzucają tak, że zanim sprawa dojdzie do najwyższej instancji, która oczywiście zmusi gminę czeską do utrzymywania szkoły i dla polskich blisko 300 dzieci, upływie jeszcze lat parę. Obecnie rodzice dzieci, otrzymawszy orzeczenie Śląskiej Rady szkolnej krajowej, oczywiście odmowne, wnieśli następujące pismo do Ministerstwa oświaty!

Wysokie c. k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty! Orzeczeniem c. k. Śląskiej Rady Szkolnej krajowej w Opawie z dnia 16 października 1917, L. II—413 2, doręczonem podpisanemu Jerzemu Wałachowi, górnikowi w Radwanicach, w dniu 11 listopada 1912, odrzucono rządania rodziców narodowości polskiej w Radwanicach w sprawie założenia polskiej szkoły ludowej publicznej w gminie, jako ustawowo nieuzasadnione. Orzeczeniem tem czują się podpisani, jako przedstawiciele interesowanych rodziców polskich, w swych prawach obywatelskich i szkolnych pokrzywdzeni i wnoszą dlatego przeciwko powyższemu orzeczeniu rekurs w terminie otwartym do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty, uzasadniając go w sposób następujący:

C. k. Śląska Rada Szkolna krajowa uzasadnia swoje odmowne orzeczenie następującymi powodami:

- 1) Najbliższe położona szkoła ludowa publiczna z językiem wykładowym polskim w Ostrawie Polskiej jest oddalona od Radwanic najwyżej tylko 3 km.
- 2) Szkoła ta jest łatwo przystępna dla dzieci z Radwanic na drodze państwowej.
- 3) Na podstawie układu pomiędzy gminą Ostrawą Polską a Radwanicami dzieci radwanickie zostaną przyjęte do szkoły polskiej w Ostrawie Polskiej.

Ad 1. Powód pierwszy jest ustawowo bezprzedmiotowy, gdyż według § 59 ustawy szkolnej państwowej, względnie § 1 ustawy śląskiej o zakładaniu szkół, nie chodzi o stwierdzenie, jak daleko jest najbliższa szkoła ludowa publiczna oddalona od danej gminy, lecz fakt, jak długą drogę musi odbywać przynajmniej 40 dzieci szkolnych do najbliższej położonej szkoły. Szkoła polska w Ostrawie Polskiej jest oddalona od granicy ostrawsko-radwanickiej o przeszło 3 km; interesowane dzieci polskie z Radwanic mają jednak do granicy ostrawsko-radwanickiej od $1\frac{1}{2}$ do 4 km. drogi, czyli razem od $4\frac{1}{2}$ do 7 km. drogi. Że tak należy rozumieć oddalenie ustawowe, stwierdza orzeczenie Trybunału

administracyjnego z dnia 11 marca 1914, L. 2487, B. XXVIII 2453 i z dnia 28 czerwca 1793, L. 2323, B. XVII/7347 O. O

Ad 2. Powód drugi jest zę stanowiska ustawy również bez przedmiotowy, ponieważ fakt, że z Radwanic prowadzi „dobrze utrzymana droga państwowa“, miałby pewne znaczenie tylko dla tych dzieci, które wzdłuż tej drogi mieszkają; nie przesądza zaś w niczem warunku ustawowego pod 1.

Ad 3. Powód trzeci nie przedstawia żadnej wartości ani prawnej, ani praktycznej. Pod względem prawnym gmina Ostrawa Polska zastrzega sobie w układzie prawo wydalenia dzieci radwanickich ze swojej szkoły polskiej bez powodów i każdego czasu. Tak zawarunkowane przyjęcie dzieci radwanickich ze szkoły polskiej w Ostrawie Polskiej, zależne od „widzimisię“ gminy, nie zapewnia im wcale przepisanej nauki szkolnej ani obecnie ani w przyszłości. Pod względem praktycznym rodzice polscy z Radwanic nie mogą być przez nikogo zmuszeni do posyłania dzieci do szkoły, oddalonej ponad 3-8 km.

Ze względu na to, że orzeczenie śląskiej c. k. Rady szkolnej krajowej opiera się na argumentach ustawowo bezprzedmiotowych, Wysokie c. k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty raczy je znieść jako ustawowo nie uzasadnione i zarządzić, by żądana polska szkoła ludowa publiczna w Radwanicach została założona już w najbliższym czasie. W Radwanicach, dnia 7 stycznia 1917 roku.

Kurs dla analfabetów otwiera: Koło T. S. L. w Rzeszowie w szkole wydziałowej im. Adama Mickiewicza; Koło T. S. L. w Zakopanem; Koło T. S. L. im. T. T. Jeża we Lwowie w szkole im. T. Kościuszki Nauka wszędzie bezpłatna.

Praca oświatowa w Przemyślu. Wydział ścisły zjednoczenia Towarzystw polskich uchwalił zwołać w najbliższym czasie komisję dla spraw oświatowych celem ujednolajnienia pracy oświatowej w mieście i w powiecie.

† **Tomasz Buła zmarł w Nowym Targu.** Syn górala z Poronina od małego o własnych siłach. Kończył gimnazjum św. Anny i wydział filozoficzny Uniwersytetu w Krakowie. Po krótkim pobycie w Królestwie Polskiem osiadł jako profesor gimnazjum w Nowym Targu i tu go śmierć po kilkodniowej zaledwie chorobie w 36 roku życia zaskoczyła.

Życie ś. p. Buły oddane było w całości narodowi. A że z ludu wyszedł, ta warstwa narodu najbardziej go pociągała — jej najwięcej czasu i sił poświęcał. W T.S.L. pracował od lat młodzieńczych. Był stale członkiem Zarządu Koła akademickiego T.S.L. w Krakowie, Związku okręgowego i Koła T.S.L. w Nowym Targu. Pracował w latach dawniejszych w tajnym T.O.N. (Towarzystwie oświaty narodowej) w Królestwie, redagował *Polaka i Ojczyznę* — a do dnia śmierci *Gazetę podhalańską*. Za narodową propagandę przesiedział czas dłuższy w rosyj-

skich więzieniach. Wydał pierwszy „Rzecz o Polakach na Spizu i Orawie“. A jeżeli jeszcze do tych jego prac dodamy jego wielkie zalety towarzyskie, które sprawiły, że w ogóle nie miał wrogów, zrozumiemy, jak bardzo był wszędzie i zawsze pożądanym współpracownikiem. Był nim dziś zwłaszcza, gdy szeregi pracowników T.S.L. tak bardzo przerzedzone. Zmarły osierocił kilkoletniego synka.

Ks.

KSIAŻKI NADESLANE DO REDAKCYI.

Wacław Szlezak: *Marya Konopnicka, pieśniarka ziemi i ludu*. Nakładem Wydawnictwa im. Miecz. Brzezińskiego w Warszawie.

Wacław Szlezak: *Artur Grottger na tle powstania styczniowego*. Nakładem wydawnictwa im. A. Brzezińskiego w Warszawie.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE, RECENZYE I SPRAWOZDANIA.

Dr. Irena Pannenkowa: *Kościuszko*. Lwów 1917. — Literatura poświęcona stułetniej rocznicy śmierci największego z Polaków doby porozbiorowej przedstawia się — mimo trudności spowodowanych wojną — nadto okazale. Obszerne opracowania Konecznego i Bartoszewicza, cała plejada broszurek drobnego wymiaru wskazują na niezachwiany kult postaci, która czeka jeszcze, mimo pomnikowego dzieła Korzona, na swego biografa. W ostatnich czasach przybyły jeszcze ciekawe przyczynki pióra Sobieskiego umieszczone w najpoczytniejszym dziś miesięczniku krakowskim. Wszystko wskazuje, że wiele jeszcze punktów z życia Kościuszki nie jest wyjaśnionych, co nakłada zaszczepny obowiązek na młode pokolenie historyków.

Zadanie popularyzatorskie jego czynów podjęła znana publicystka dr Pannenkowa. Już na wstępie zauważyła trafnie, że kopiec bohatera symbolizuje jego związek z ziemią i narodem. Ten kopiec przewyższa hołdy innym, ten kopiec upamiętnia protest przeciw zbrodni rozbiorów. Podniósł go człowiek pochodzący z rodziny zupełnie nieznaney, człowiek nieznany i zdobywający sobie dopiero uznanie swymi czynami. Mimo zewnętrznych niepowodzeń, otoczyła tego człowieka cześć całej ludzkości. Tajem-

nica jego czaru tkwiła w sercu, tkwiła w prostocie i skromności, tkwiło w zorganizowaniu zbrojnej walki połączonej z uobywatelnieniem ludu.

Umiał też Kościuszko, za pobytu w Ameryce, dostosować się do ducha cudzoziemców, okazać serce dla przyjaciół a nawet nieprzyjaciół. Charakterem czystym i bezinteresownym, prostotą cechującą prawdziwą wielkość, wytrwałością przy raz obranych hasłach wolności, całości i niepodległości stał się on prawdziwym przykładem dla wszystkich następnych pokoleń. „Nie wdawał się nigdy — pisze autorka — w dyplomatyczne targi i polityczne kompromisy. Nie odstąpił ani na chwilę od tego troistego hasła, w myśl którego też ułożył warunki, stawiane, jak widzieliśmy kolejno a jednako Napoleonowi i cesarzowi Aleksandrowi“. Trzeba dziś o tych hasłach pamiętać, ciągle je powtarzać, zjednoczoną wolą w ich głoszenie zaimponować światu przyjaciół i nieprzyjaciół. A autorce wypada podziękować za piękne i gorące uwagi w zamknięciu książeczki zawarte i każdemu je polskiemu domowi polecić.

T. Gr.

Artur Śliwiński: *Powstanie Kościuszkowskie*. Warszawa 1917. — Praca znanego autora monografii o Mochnackim stanowi niewątpliwie nader zajmującą lekturę dla szerszych warstw społecznych. Żadna z jego prac nie ma zamiaru wyczerpać przedmiotu. Posiadając raczej znaczenie publicystyczne, odpowiadające potrzebom chwili, nosi niejako tendencję tej chwili. A temperamentu autorowi nie brak nigdy. Ten temperament ożywia całość, ten temperament pokrywa braki rzeczowe. Tak jest i z pracą obecną.

Daje ona najpierw pogląd na położenie narodu naszego przed Targowicą, potem opisuje znane wypadki na sejmie rozbiorowym grodzieńskim, dalej podaje historię spisku przygotowującego powstanie i główne momenty życia Kościuszki. Szczegółowo omawia akt samego powstania, bitwę Racławicką i krwawe dni w Warszawie, wreszcie powstanie na Litwie. Interesująco przedstawia znaczenie uniwersału połanieckiego, w końcu dalsze dzieje powstania aż do pogromu maciejowickiego i rzezi Pragi. Wskazaniem przyczyn upadku powstania zamyka się całość skreślona z niepoślednią plastyką i talentem zaoratorskim

„Miał potrzebną wolę Kościuszko — mówi autor — lecz wola ta nie żyła w całej masie, która podówczas posiadała wpływy, znaczenie i możność powiększenia walecznej siły narodu. Wola i cnoty jednego człowieka nie mogły zastąpić cnót i woli zbiorowej. Ginęło państwo z wielkimi ideami, które przetrwały upadek“. Jest to wielka prawda. Te idee zmartwychwstają dziś w dążeniu do zjednoczenia całości, za temi ideami stoi cały świat, by ustami Wilsona głosić sprawiedliwość wszystkim ludom. A w państwie Wilsona jest nazwisko Kościuszki ideą, która ma siłę i wpływ. Tę ideę uznają dziś i państwa rozbiorowe. T. Gr.

J. Zrębicz: *Tadeusz Kościuszko*. Lwów 1917. Skromna broszurka z konkursu lwowskiego, daje najszerszym warstwom to, co one o Kościuszcze wiedzieć powinny. Jej autor udowadnia, że insurekcja Kościuszkowska jest obroną tych idei, które zabłysły w pamiętnej ustawie majowej. Opowiadawszy przystępnie żywot wodza, przedstawia przyczyny insurekcji i jej tragiczne koleje aż do klęski maciejowickiej. Była ta klęska jednakże zwycięstwem. „To honor Narodu — zauważa — odniósł je w całej pełni i grozie, majestat jego nie zna litości lecz dzięki temu żadna broń, oprócz jego własnej — nie może go osiągnąć. Stał więc honor polski na straży przyszłości polskiej, głosząc światu wielką i jasną prawdę, że póki on żyje — póty Naród żyje!” Tu dodać trzeba, że tego honoru kroni się nie tylko na polu walki ale w każdej chwili dziejów, w każdym poczynaniu mającym charakter publiczny.

T. Gr.

Ewa Białynia: *Włościanie za Kościuszki i Warszawa w czasie powstania Kościuszkowskiego 1794 roku*. — Warszawa 1917. — Autorka rozsuwa dolę ludu chłopskiego w czasach jego poddaństwa. Następnie wykazuje, jakie korzyści przyniosła temu ludowi ustawa Majowa i jakim był udział ludu w powstaniu. Szczegółowo zajmuje się uniwersałem połanieckim i dalszym przebiegiem powstania. Tłumaczy wreszcie, że uwłaszczenia dokonały rządy obce jedynie pod przymusem, gdyż inicjatywa należy wyłącznie do czynników polskich. Nadzwyczaj barwnie opisuje czasy przed powstaniem, koleje samego powstania, które dało znów Warszawie wolę czynną „I z czasów Naczelnika — kończy — zapisane jest testamentem to święte posłannictwo o Warszawie. Nie wolno jej śnić i odpoczywać w wielkich chwilach!”

T. Gr.

M. Kaczkowska: *Dąbek z pod Racławic*. Warszawa 1917. — Podobne przeznaczenie co tomik poprzedni, ma i opowiadanie babuni o wyruszeniu chłopów pod Racławice i odebraniu Moskałom przez ojca babuni Dąbka armat. Żałować wypada, że autorka nie ozdobiła opowiadania opowiedniami zwrotami gwary ludowej, co obrazkowi nadałoby więcej wdzięku i naturalności.

Napomknienie względem poprawy losu włościan i uniwersał połanieckich. Z przedmową Dr. Ign. Baranowskiego. Warszawa 1917. — Niezwykłą przysługę oddał wydawca ogłoszeniem tekstu wiekopomnego uniwersału oraz tak zwanych napomknień, które powstały w czasie kongresu wiedeńskiego. Wywarły one duży wpływ na późniejsze reformy włościańskie i stanowią jakby relikwie narodową. Mówi do nas w tych napomknieniach dusza siwowłosego starca, który do śmierci nie zapominał o umiłowanym ludzie wiejskim. Oby uniwersał i napomknienie znalazły najwięcej czytelników! T. Gr.